CZASOPISMO NAUKOWE.

OD ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA

OSSOLIŃSKICH

WYDAWANE.

.......nunc ego mitibus
Mutare quaero tristia.....
Horat. Carm. L. I. Ode. 16.

Rok 1831.

ZESZYT TRZECI.



WE LWOWIE.

In auctoribus cognoscendis, in evolvenda antiquitate, in notitia vel rerum, vel hominum, vel temporum, opera insumitur.

Corn. Tacit. Orat. c. 29. v. 7.

I.

Początki Sławjan.

Rozprawa I.

(Ciąg dalszy).

§. 4.

Rozbiór powyższéj materji.

W przełożonym wywodzie, wiele jak ważnych, tak zawiłych okoliczności, na wspólny war zmącono; odbyć ich hurtem nie można. Każda wyciąga osobnego zastanowienia się, dochodzenia, rozpoznania. Tedy je rozłączając, pojedynczo roztrząśniemy.

a) Co trzymać o wzmiance bursztynu w Mojżeszu, Herodocie, Homerze?

b) Co Herodot świadczy o nim? wspomina-li północne siedlisko Wenedów także Scyllax? i czyli podania Ptolo-

meusza w saméj rzeczy do odwiecznéj należą starożytności?

c) Jakie są najdawniéjsze dzieje handlu bursztynowego?

d) Iżali żeglugi Fenicjan, aż w północ i do brzegu bursztynowego zachodziły?

e) Z kąd początek bajki o Faetonie? z kąd w niéj bursztyn?

f) Różne Erydany.

g) Błąd dawnych względem bursztynu adrjatyckiego. Co mogło było dać do niego okazję? Sczególniéjsze o tém zdanie Schlözera.

§. 5.

O wzmiance bursztynu w Mojżeszu, Hezjodzie, Homerze. Miejsce Plinjusza zawierające podania o nim dawnych.

Żaden z tłómaczów, hebrajskiego שֹׁהַם nie wykłada owym egipskim *Sakal* czyli bursztyn, ale na wzór siedmiudziesiąt i Wulgaty, przez *onyx* (paznogieć woniejący); co wielu bierze za małż pewnego płazu tak zwanego, poławiającego się w czerwoném morzu i bajorach indyjskich, gdzie

mu jakaś roślina z gatunku szpikanardy daje strawę i zapach. Wielu także, z którymi Bochart, za żywicę *bdelium* drzewiny indyjskiéj bądź arabskiéj. Jakoż wszelkie wespół z שֹׁהַם w pismie wymienione wonie, wszystkie są azyjskiego rodu, ze Wschodu i Zachodu téj części świata (1). Co do słowa egipskiego Sakal, podanego za zródłowe onego שֹׁהַם, Etymologowie nasi wcale nie nauczają, było li już w języku egipskim za Mojżesza, i znaczyło-li w tę porę to samo, co u Niceasza. Równie wątpliwa jeżeli ηλεκτρον u Hezjoda i u Homera był to nasz bursztyn; albowiem jak sam Gesner uczenie wyłuszcza, Grecy dawali to nazwisko i pewnéj mięszaninie, podług Plinjusza piątéj, podług Serwjusza i Izydora czwartéj części śrebra ze złotem i niekiedy sczeremu złotu, i jescze spustowi razem różnych materyj na jednę śklącą się massę, z jakiéj Cesarz Justynjan sporządził był w Carogrodzie sławny stół S. Zofji (2). Rozmaite o bursztynu częścią własności i ojczyznie, częścią użytku i szacunku starożytnych mniemania, Plinjusz

w rozdziale XI. i następującym księgi XXXVII. w jednę osnowę zebrał, która nam się nie na ten tylko jeden raz przyda. Między rozkoszami kobiet, (przecież jeszcze dotąd ich samych) po krzyształach, trzymają pierwszeństwo bursztyny, cenione równie z perłami; krzyształy zaś i konchy szczególnie z tąd, że ochładzają napoje, nad nie przenoszą. Tedy nawet wykwintna piesczota, nie przemogła wynaleść właściwéj dla bursztynu zalety. Winien ją zupełnie czczéj Greków pilności, którzy o nim wiele rozsieli dziwów. Tuszę sobie, iż chociaż się nieco w téj mierze rozszerzę, wybaczy mi cierpliwy czytelnik przez wzgląd, że poniekąd naszych obyczajów tyka, więc nie będzie potomności obojętném. Plotą więc rymopisy, jakoby siostry piorunem strzaskanego Faetona, odmienione w topole nad Erydanem, który my Padem zowiemy, bursztynowemi łzami szlochały; rzeczono zaś bursztyn Elektrum (ηλεκτρον) iż słońce zwało się Elektor (ηλεκτωρ). Pierwsi te bajki rozgłosili: *Eschil*, *Filoxen*, *Nikander*, *Euripides*, *Satyrus*. Zbija ich obecne ca-

łych Włoch świadectwo. Poźniéj roztropniéjsi (3) wznowili wyspy bursztynowe nad adrjatyckiém morzem, w samém ujściu Padu; atoli i to nie prawdziwsza, bo nie masz ani było żadnych, na któreby owa rzeka coś podobnego wypławiała. Eschilowi, że kładł Erydan w Iberji, tojest: w Hiszpanji i nazywał Rodanem, toż Euripidesowi (4) i Appollonjuszowi, że łączyli w brzegu adrjatyckim Rodan z Padem, godzi się wybaczyć; boć wcale nie dziw, że nie znając świata, nie znano i bursztynu. Znowu odmienniej, a lubo skromniéj, jednak opaczniéj roztrzęsiono o jakichsik na końcu adrjatyckiéj odnogi niedostępnych skałach, obrosłych drzewami sączącemi z siebie na wschodzie kanikuły, bursztynową żywicę. *Teofrast* pisze, że bursztyn wykopywano z ziemi w Ligurji. *Chares* że Faeton umarł w Etjopji, na pamiątkę czego stał tam kościoł z wyrocznią, oraz rodził się bursztyn. *Filomon* że go w Scytji na dwóch miéjscach, biały i żółtawy, z gruntu wydobywano: toż na trzecim płomienisty. Ów nazywano Elektrum, ten *subalternikum*. *Demostrates*

marzył, że się bursztyn lągł z moczu źwierząt Lynkow czyli ostrowidzów; z samców rumiany i ognisty, z samic bledszy i biały; u jednych miał imie Lynkurion, u innych Langurium. Ciż mówią o źwierzach Langurjach we Włoszech. *Zenotemis* zwierze zowie Langa, dając mu za ojczyznę okolice Padu. *Sudines* kładzie drzewo bursztynorodne w Ligurji, na co się zgadzał i *Metrodor;* lecz *Sottakus* rozumiał, że bursztyn wytryskał ze skał w Brytanji, które on przezywa Elektrydami. *Piteasz* świadczy że Guttonowie, Germański naród, spławisko Oceanu *Mentonomon*, długie na 6000. staj posiadali, od którego na dzień żeglugi, odległa była wyspa *Abalus*, znakomita, bo odmęty morza bursztyn, jakoby jegoż odchód, zwykły na nią wymiatać, a rodacy już go używali zamiast drzewa na opał, już ościennym Teutonom przedają. Toż i *Tymeusz*, zowiąc wyspę Balcją; *Metrodor Scepsius* także mianuje ją Balcją i także liczy do Germanji (5). *Filemon* twierdzi że bursztyn wydaje z siebie płomień; *Niceasz* poczytywał go za sok słonecznych promieni, które o zacho-

dzie rzęsiściéj w ziemię przenikając, pewną tłustość w owéj łasze Oceanu zostawiały, a tę w letniéj porze, nurty na ląd germański wynosiły. Przydawał do tego, że się podobnie i w Egipcie rodził, gdzie go zowią *Sacal;* także i u Indów, którzy go przenoszą nad wszystkie kadzidła; nakoniec że kobiety syrjiskie nazywały go *harpaga* (chwytaczem), ponieważ listki, zdziebła, i różne strzębki do siebie przyciąga, i robiły z niego wartaczki. Według powieści *Teochresta*, Ocean go wylewem swoim u gór Pirenéjskich na bliskie przyładki wyrzuca, co też popiera *Xenokrat*, który ostatni o nim pisał. Żyje zaś jescze *Azdrubas* świadek, iż jezioro Lefizjada u atlanckiego morza rozgrzane słońcem, spławy od dna na wierzch wybija. Prócz tych *Mnaseusz* wymienia w Afryce pewne miejsce Sycjon i rzekę Kratynę wpływającą w Ocean z jeziora, gdzie hoduje się ptastwo zwane Maleagrydy i Penelopy; gdzie też bursztyn ma się lęgnąć na ten sposób, jak się powiedziało o jeziorze Elektrydzie; *Teomenes* ogród Hesperydów podle wielkiéj Syrty, z którego bursztyn

opadający w staw, zbierają dziewice Hesperjiskie; *Ktezjasz* rzekę w Indjach: *Hypobarius* (co ma wyrażać, wszystkie dobra nosząca) która płynąc z północy ku Oceanowi wschodniemu, podle góry zagajonéj drzewiną Syptachora, tojest: *przesłodkiéj przyjemności*, płodną w bursztyn, toczy go w swoich nurtach; nakoniec *Mitrydates* wyspę w lądach Germanji Oseryktę, obfitą w pewny gatunek cedrów, z kąd bursztyn spływa na skały. Podług *Xenokrata*, zowią go we Włoszech nietylko *succinum*, ale i *Thyon*, a u Scytów, ponieważ się i u nich lęgnie, *Sacrium*. Inni mniemają że się rodzi w Numidji. Nad wszystkich najśmieszniéj przesadza *Sofokles*, tragiczny poeta, albowiem kleci baśń, równie jego rymopistwa powadze, jak osobistéj z urodzenia, tudzież hetmaństwa zalecie uwłaczającą, jakoby łzy ptaków Maleagrydow, opłakujących Maleagra, zlepiły się na bursztyn. Jak mógł sam tak głupim bredniom wierzyć, albo spodziewać się w kogoś, by też i w niećwiczone dziecko wmówić, że jakieś ptactwo wieki nieprzeliczone, ogromnemi też bryłami

wciąż nad zgonem Maleagra szlocha, a na żałobę z Tracji, gdzie zginął, aż do Indji zalatuje; rzecz wcale nie do pojęcia. Alec małoż-to dzikich baśni o bursztynie, mając go dzień w dzień podostatkiem przed oczyma, bezczelni łgać w samém obliczu prawdy, napłodzili rymopisowie? Ciężko zaiste, czy o wyuzdańsze zuchwalstwo, czy o sprośniéjszą rozumów naszych pogardę. Czas wytknąć im ich sromotę, a rzecz jak się ma w sobie, na jaw okazać. Bez wątpienia bursztyn rodzi się na brzegach Oceanu północnego; Germanie nazywają go *Glessum*, dla czego też jedna z wysp od Barbarzyńców mianowana *Austrawia*, od naszych pod bytność tam z flottą Cezara Germanika, *Glessarji* imienia dostała. Zawiązuje się zaś za rozpływaniem się drzenia pewnego gatunku drzewiny, podobnéj do sosien. Ta wilgoć wybita obfitością swoją na wierzch, jak guma na wiśniach, lub żywica na sosnach, już to ciepłem, już przymrozkiem jesiennym, zwarza się lub krzepnie. Toż wylewy wezbranego morza, porwawszy ją z wysp wynoszą na lądy, a tu z razu niby lekki

kożuch po wierzchu spływa i wiesza się, nakoniec na mieliznach osiada. Nasi poczytując bursztyn za sok drzewny przezwali go *succinum* (6) jakoż już to zapach w potarciu, już w paleniu płomień podobny do szczepy, wydaje go bydź płodem sośniny. Germani najwięcéj przewożą go do Pannonji. Weneci, których Grecy *Henetami* zowią, dostając go u morza adrjatyckiego, pierwsi mu zjednali sławę (7). Bajkę do Padu pewnie nie z innego powodu przyczepiono, tylko że w tamtéj okolicy wiéjskie kobiety, gęsto bursztynowych nosideł i naręczników używały, który zwyczaj i po dziś dzień zachowują dla ozdoby, a więcéj jeszcze dla warunku zdrowia, przywłaszczając bursztynowi cnotę, jakoby odrażał skazę ust i brzmiączki pospolite u nich z wód niezdrowych. O sześć kroć sto tysięcy kroków od Karnuntu panońskiego, leży brzeg Germanji, nie dawno zwiedzony, z którego sprowadza się. Posłani od Juljana dozorcy szermierskich igrzysk za Cezara Nerona, taką moc onego nawieźli byli, że sieci zatrzymujące u Teatru zwierza, spinano burszty-

nem, oraz sporządzano z niego broń, sprzęt żałobny, zgoła całą oprawę igrzysk. Z przywiezionych przez nich sztuk, najogromniéjsza ważyła trzynaście funtów (8). Rodzi się także bursztyn w Indjach. *Archelaus*, który panował w Kapadocji, powiada, że przychodzi z tego kraju przylepły do sosnowéj kory, i dopiero się gładzi po zawarzeniu w sadle mlecznéj maciory. Niewoli mnie nieco o Linkurium namienić upór pisarzów utrzymujących, że choćby też nie był bursztynem, jednak jest to prawdziwy i drogi kamień, zdolny przyjmować rzeźbę, pochodzący barwą na ognisty bursztyn, podobnież jak o bursztynie twierdzili *Diokles* i *Teofrast*, przyciągający do siebie nietylko listki i źdźbła, ale blaszki żelazne i miedziane; lęgnie się zaś z moczu Lynxa, gdy to źwierze ludziom zazdrośne wypuściwszy go, natychmiast przywala ziemią, pod któréj pokryciem twardnieje. Ja i to do bajek liczę, gotowy ręczyć, że nikt za naszego wieku nie widział takowego kamienia *Lincurium* (9).«

Skrzętnieć tu wszystko wypisał Pliniusz, cokolwiek gdzie o bursztynie mógł zdobyć; a wszakże nic z zapadłéj starożytności, nic z Hezjoda, nic z Homera nie przytacza, fenickich podań bynajmniéj nie siąga, rozlicznych o bursztynie baśni, ich chytrości, ich przebiegłości, najlżéjszém podéjżreniem nie przyczytuje, o handlu morskim bursztynem z północy, ich bądź innych żeglarzy w cale nie wspomina, ale lądowy przez Panonię do Adrji za najdawniéjszy, zmyślonéj o Faetoncie powieści porą wyrównywający, owszem od niéj i wcześniéjszy wystawuje. Powołuje rymotworców, że z okazji jego puszczając cugle niesfornéj wyobrażalności i bujającemu dowcipowi, mary sobie dzikie roili. Nadto natrąca, że wielu o bursztynie błądzących, mogli brać za niego różne płody, tylko z pewnych miar do niego podobne, jakoto: ambrę szarą, pływającą przy brzegach Moluckich, Filipińskich, Japońskich, Koromandelskich, Urzyńskich; toż bursztyn czarny *(succinum nigrum)* po francuzku: *Jais*, *Jacit*, (10) jakieś gumy, kléj, coś kopalnego. Na taki sposób i nasi dzisiéjsi

uczeni, chcąc go u Mojżesza, Hezjoda, Homera dostrzegać, mylą się, co innego za niego sobie wykładając; ale dajmyż, że się i nie zwodzą, ten bursztyn, musiał-li bydź koniecznie baltycki, a czemuż nie ów indjiski, którego ani *Hanów* ani *Gesner* (11) nie śmie przeciwko świadectwu Plinjusza zapierać.

§. 6.

Czyli Herodot co świadczy o siedliskach w północy Wenedów. Czyli Scyllax o nichże mówi. Czyli w saméj rzeczy podania Ptolomeuszowe do odwiecznéj należą starożytności?

U Herodota o bursztynie skąpo, o Wenedach wcale głucho. Owego szczególnie następująca wzmianka. Nie mogę nic pewnego twierdzić, o zachodnich stronach Europy. Ciężko mi wierzyć, aby Barbarzyńcy nazywali Erydanem rzekę wlewającą się w północne morze, od któréj bursztyn; ani znam wysp Kassyteryd, od których cyna do nas się dostaje. Nazwisko Erydanu zdaje mi się żywcem greckie,

nie barbarzyńskie, zmyślone przez jakiegoś rymoplota; nie trafiłem też na nikogo, któryby mi co z własnego widzenia o owém morzu powiedział; o tém jednem nie wątpię, że ich bursztyn jak cyna, od téj tam ostatniéj świata krawędzi pochodzą (1). Kluwerjusz (2) z Hartknochem (3) tém miéjscem (acz przystosowanie jego co niżéj wytkniem) zbyt w górę podbijali, w ogólności tylko dowodzą zamieszkania Pruss pod tę porę, narodu nie wymieniając. Wenetów, nie Wenedów, bez dodania o bursztynie, Herodot przy Adrji wspomina (4).

Nie Wenedów ma i Scyllax lecz Wenetów. Puściwszy się za nim od słupów Herkulesa, toż kraj Iberów, Ligierów, oraz zachodnie i południowe brzegi Włoch objechawszy, za skierowaniem od rogu Sycylji na wschód, dopiero po Japigach, Daunach, Umbrach, Tyrrenach, trafia się na owych Wenetów; po nich Istrowie, Liburnowie, Illyrikowie, morze Egiéjskie, Grecja, Trakowie następują. Od północy zaś na połowę świata ustaje się (5) Celtowie, u niego Gallowie, różnych imion zagnie-

zdżeni z wieczności we Włoszech (6) albo przybysze z Bellowezem, około pory Tarquiniusza starego (7). Gdzie indziéj sam Bayer Scyllaxowi już nie podrzuca Wenedów, tylko zadaje, jakoby coś przypisał Wenetóm, co u kogoś starszego o tamtych czytał (8). Ale cóż było? O bursztynie u nich ani mu się śni. Eridanu tamecznego nie poczytuje za bursztynowy. Niepodobieństwo nawet, ażeby zwiedzając ową stronę, co z jego pism poznać, mógł był przeciwko własnych oczu świadectw, takowy błąd bądź sobie uroić bądź też przyjąć (9).

Co do Ptolomeusza, dobrze przeciwko Thunmanowi uważa Mannert, że jeżeliby jakowe podania wyszły były od Fenicjan, nie zawiązgłyby były w gruzach Tyru, lecz raczéj wpłynęły do xięgarni alexandrjiskiéj, dokąd po zburzeniu owego miasta, Ptolomeusze egiptscy, kosztów i zabiegów nie szczędząc, wszystkie uczonéj starożytności zabytki garnęli, zaczém Eratostenes dozorca jéj, byłby i przed Marynem i przed Ptolomeuszem z nich korzystał; nie masz zaś z niskąd najlżéjszéj poszlaki, żeby o naszéj pułnocy więcéj wie-

dział, jak co powziął od Piteasza (10). Wymienia sam Ptolomeusz tu i owdzie zródła swojéj wiadomości (11) a nigdzie się nie odwołuje na Fenickie. Wprawdzie gdzie mu brak współczesnych, żywi się od dawnych. Wszakże jak to pewna, że przedsięwziął wystawić świat w obecnéj nie w zeszłéj postaci (12), tak też jawna, że mieszkając w Alexandrji, dokąd zewsząd wraz z towarami ściągały się doniesienia, nie miał potrzeby łatać się starzyzną w opisaniu północy, przez wywędrowanie Teutonów i Cymbrów, przez Scytów, Sarmatów, Bastarnów mieszających się w macedońskie i pontskie boje, przez handel od brzegu bursztynowego do Illyriku i Panonji, wyprawę kupiecką Rzymian do Pruss za Nerona, ugruntowane nad Renem i Dunajem ich panowanie, częstszą i poufalszą w długim pokoju narodów społeczność, w ten czas niż kiedykolwiek przed tém znajomszéj. Nakoniec położenie u niego Wenedów, właśnie wypadające z świeżéj kolei, na któréj się u Plinjusza, daléj u Tacyta ukazują, stosuje się do następującéj, gdzie ich w różnych poźniéjszych spotykamy czasiech.

§. 7.

Wiadomość dawniéjsza o handlu bursztynowym baltyckim od samego źródła z Piteasza. Kto był Piteasz? co pisał i kiedy żył? Przystosowanie wiadomości od niego pochodzącéj do Herodotowéj. Bayer ten handel bez gruntownéj zasady z północy na Dźwinę i Dniepr ku morzu czarnému kieruje. Wiadomość o dalszym bursztynowym gościńcu z Diodora Sycylijskiego. Do jakiéj oni należą starożytności? Cyny gniazdo i główny skład. O Wenetach Gallijskich dawności, oraz żeglugach, tudzież handlu ich lądowym bursztynem i cyną przez Gallję aż do Rodanu. O Massyliéj i Narbonie miastach handlowych przy ujściu Rodanu. O dawniéjszych tam Ligurach, ich frochtarstwie, dowozie przez nich bursztynu do Padu i Adrji.

Nie mamy dawniejszéj od samego gniazda bursztynu, o handlu nim w pierwszéj ręce wiadomości, jak owa przytoczona w Plinjuszu z Piteasza, który rodem Marsylczyk z zlecenia swojéj Rzeczypospo-

litéj, po wyprawionym przez nią na odkrycie brzegów Afryki bogatych w złoty piasek Eutymenesie (1), zwiedził północ Europy dla cyny ku zachodowi po Tulę; dla bursztynu ku wschodowi po Tanais (2) to jest: po Wisłę (3) wziętą przez siebie stosownie do przesądu dawnych o związku Euxynu z morzem północném (4) za Tanais, kierował był obiedwie te żeglugi na Brytanją; w drugiéj od cieśniny kaletańskiéj puścił się przez Zund w odnogę Baltycką (5) zostawił nam pamięć owéj w opisie Oceanu, téj w Peryplu, czyli Periodzie, tojest; objeździe ziemi (6), dziełach po V. Chrystusowym wieku (7) z tém większą dla obecnéj potomności straconych szkodą, że gdy Eratostenesowe i Dycearchowe umiejących je cenić, podobnemuż podpadły losowi. Nie ocalił nam z nich Plinjusz, tylko treść nazbyt zwięzłą, Strabo zaś posieczone ułamki szczególnie przytaczane w celu zbijania ich (8). Żył Piteasz nie pod panowaniem Ptolomeusza Filadelfa, jako Gerhard Wossiusz (9) i Harduin (10) twierdzą; ani za konsulatu Scypiona ojca zwycięzcy Annibalowego, jak Gassen-

dy (11) i Sanson (12; ale w wieku Filipa Macedońskiego, wcześniéj od wyprawy Alexandra W. do Indjéj, która przypada na rok 327 przed Chrystusem (13); nie wiele więc poźniéjszy od Herodota: owszem wiadomości ich jak się na wzajem dopełniają co do miéjsc, tak się stykają co do czasu i zgadzają co do okoliczności. Albowiem tegoż samego strychu, Herodot znał południe, którego on północ, a gdy tu zastał stan rzeczy zagruntowany, że i w niedawnéj porze Herodota ten sam trwać musiał, oczywista.

Ową swoją powieścią o Guttonach, narodzie Germańskim w północném pomorzu, zbierawających go Teutonom przypierającym od wschodu do ich Mentonomu, wyprowadza nas Piteasz na szlak handlu bursztynowego. Pod tych Teutonów dzielnice, nietylko Cymbrowie z Chaukami, jak sam Plinjusz świadczy (14) ale i Frysowie (15) należeli, owszem zabytki imienia Cymbrów i Teutonów nawet już i po wywędrowaniu grona norodu, pokazują się jescze u Strabona, Meli, Plinjusza, Tacyta, Ptolomeusza (16) tu i owdzie rozsy-

pane na całém pasmie, od ujścia Elby aż do Renu; a że wypadało Teutonom z zakupionym w wschodniéj swojéj granicy bursztynem, już to dla lepszego przed obcemi ukrycia jego źródła, jużto dla łatwiejszego odbytu do zachodniéj posuwać się, zaczém na skład główny tego towaru zręcznie im się wydarzały wyspy przy ujściu Renu, za zatoką brzegu Fryzijskiego, wspinające się od Ems do Wezery, oweto same, o które (jak dowodzi Gruppen) (17) Rzymianie w wyprawie wodnéj najprzód z Druzem r. zał. Rzm. 711. powtóre z Giermanikiem zawadziwszy, jedne z nich Aktanią nazwaną zastali, drugą Glessarją nazwali od bursztynu (18).

To położenie wcale przygadza się do oznaczonego w Herodocie, który mówi o głównym targu, z kąd się bursztyn daléj rozchodził, nie o jego gniaździe; o zachodzie Europy, o okolicy z pod jednego strychu, co Kassyterydy czyli Brytannja; o przyległém jéj polu, o wspólnym frochcie bursztynu z cyną. Chociaż zaś wspominając rzekę Erydan, naznacza jéj ujście w północne morze, nic w tém przeciwieństwa

nie masz, ile że dawni rozciągali Ocean północny poty, po Skaldę, i nawet aż po Kadyx (19). Owszem Avienus wyraźnie kładzie ujście Renu w tenże Ocean (20). Co się i niżéj w tytule o Erydanach, związkiem całego dawnego bursztynowego handlu poprze. Tedy w Herodotowym Erydanie nie tai się inna rzeka, tylko Ren.

Zaiste Bayer kierując handel bursztynowy prosto z północy na osady greckie w Scytji nad Bugiem i Dnieprem, jakoby Wenedowie zebrawszy go, zwozili najprzód pod Rygę na skład główny u Dźwiny, którą mniema bydź Ptolomeusza Rubonem, Marcjana Rudonem, Herodota Erydanem; od Dźwiny doprowadzali do Dniepru, Dnieprem spusczali do Olbji i aż do morza czarnego, nakoniec, czarném morzem rozsyłali po całéj Europie, wciąż niestosowną bajkę wytykał, a pisząc to z okazji pieniążka miedzianego znalezionego w Tiremberdze w Sambji r. 1707., który udaje za Rodijski, roi sobie razem Faetonta u Mitologów wspomnionego, synem Rody i Słońca, kupcem Rodijskim, toż daléj marzy, iż gdy dla ro-

zpostrzenienia handlu, puściwszy się ku północy morzem czarném, na tém morzu od burzy zginął, poetom zapaliła się myśl, w płaczącéj po nim siostrze Elektrjonie, wystawić powszechną ojczyzny żałobę. Przytwarza też do téj przygody drugą, że kiedyś Olbipolitowie niewczas na flis Dnieprowy wybrawszy się, w opóźnionym powrocie obmarźli na téj rzece, dla czego na wieki wyrzekli się żeglugi na niéj; a to zdarzyć się musiało, nie wiedzieć jak dawno przed Herodotem: ponieważ już mu nic o północnéj stronie powiedzieć nie umieli, im tylko tkwiły w pamięci tameczne srogie lody i mrozy (21). Te wszystkie przygody Bayer sobie z palca wyssał; jakoż brnie na oślep, nie uważa na żadne przeszkody, nawet na porochy Dniepru. Mija się z Herodotem, który idzie swoją drogą zachodem Europy, nic o tym wschodnim gościńcu nie wie: a byłby przecież coś o nim słyszał, nietylko od Olbipolitów, ale i od Scytów. U Renu trafia nam się inny przewodnik luzujący Herodota Diodor Sycylijski, który tak dalszy trakt wytyka »Obywatele *Belloru* przy-

»lądka morskiego, z uczęsczania do siebie »kupców ludzcy i uprzéjmi, wytapiali cynę »z skib ziemi w nie obfitéj, lali w cegiełki »i przewozili na kołach na wyspę Iktis »przyczepioną do Brytanji, obsychającą po »opadnieniu morza; co się powszechnie dzia- »ło z owemi brzegami, które za wystąpie- »niem wałów, okazywały się porzniętemi »na kawały ziemi na około oblane, a za »ich cofnieniem się znowu odbierały po- »stać półwyspów.« Z tąd kupcy spusczali ją do Gallji, tóż w jukach na koniach pro- wadzili przez Galljię drogą lądową trzy- dziestu dni, do ujścia Rodanu (22). Bursztyn zaś wyspiarze Balcji zbierali u siebie, wy- prawiali na ląd przeciwnoległy, daléj znów szedł wespół z cyną i jednym gościńcem przez Galljię (23). O cynie przydaje, że się cyna znajduje i po wielu miejscach Iberji, nie na wierzchu ziemi, jak kilku dziejopisów twierdziło, lecz ją wykopują i wytapiają podobnie złotu i srebru; je- dnak obficiéj przychodzi z Brytannji do Gallji, gdzie kupcy Galljiscy przewożą ją na koniach środkiem Celtyki do Mas- sylji i Narbony (24). Poślednieйsze to miéj-

sce zapewne wziął Diodor z Possydoniusza (25) chociaż go nie przytacza; albowiem Strabo ma to same prawie co do słowa, z wyraźném przywiedzeniem Possydonjusza (26). Powyższe, ile wnoszę, zmiarkowanie drogi na dnie, zwyczajem najstarszych pisarzów, nie zaś na staja z późniéjszemi, zdaje się bydź wypisaném (przynajmniéj po części) z kogoś dawniéjszego, może z Hebateusza z Miletu, który żył za Darjusza Histaspa i z którego sam Herodot wiele czerpał (27).

W całéj wielkiéj Britanji najhojniéj obfitują w najprzedniejszą cynę, Kornwalia i Dewonschire, które u południa między kanałem la Manche i Brystolskim na zachód cyplem wybiegając, kończą się nosem nadmorskim, niegdyś Bellorum, czyli jak u Ptolomeusza Bolerjum, dziś Landsem (29). Blisko leżą wyspy cynopłodne Kassyterydy, znane nam pod imieniem Scylli albo Sorlinskich (30). Wprost zaś Gallji w saméj ciaśninie wyspa niegdyś Iktis, Wektis, Miktis, Wecta, równie szlakowna po dzisiejszém imieniu Wight, jak po opisaniu Diodora (31), na którą, już to

na kołach, już wodą w statkach skórami wołowemi obszytych cynę przewożono (32) więc ci co chcieli ten kruszec w samych żupach targować, zawijali do Belloru: drudzy do wyspy Wight na główny skład, nie na zbyt odległy od bursztynowego przy Renie. Z Gallji do Brytannji, gdzie Gallowie nawet osady swoje nie wiedzieć jak od dawna zaprowadzili byli, Strabo rachuje cztery używanych spławów od ujściów rzek Renu, Sekwany, Garumny i Rodanu. Cezar odłożył był z między dwóch pierwszych; z portu Icius ani zupełnéj doby potrzebował do przeprawienia się przez cieśninę Kaletańską (33); do tegoż palu za czasów Strabona, to rzekami, to różnémi gościńcami zciągał się handel całéj Gallji (34). Atoli okazał Melon, że do 30. dni które wynosiła droga bursztynu przez Gallję do wpadu Rodanu, bardziéj w miarę przypada poniższy port Duriorigum, stolica Wenetów, dzisiéjsze miasto Wannes (35). O ich dawności w Gallji, z domysłem że od nich Adrjacy pochodzili, świadczy Strabo (36), o ich potędze morskiéj, biegłości w żeglarstwie, częstych spławach

do Brytannji i statkach, szczególniejszéj do tego morza budowli, Cezar; za którego czasów jescze żeglujących cłami obarczali (37). Jak im zaś wiele zależało na niedopuszczaniu obcych do Brytańji, jak im szło o bespieczeństwo swojego z nią handlu; jak ścisły związek z jéj mieszkańcami utrzymywali, pokazało to: że usiłowali hamować pomienionego wodza od wyprawy przeciwko nim, ale nie mogli uhamować nawet wojną, w któréj się zaciągami brytańskiemi zasilali, a która im niepomyślnie wypadła (38). Na rękę było tym Wenetom, czyli z ładunkiem bursztynu zawijać od Renu po cynę, czyli też u Renu do niéj bursztynu przybierać. Jescze za czasów Strabona handel między Brytannją i Gallją odbywał się zamianą i czytamy u niego między towarami, które Gallja dawała Brytannji, bursztyn, a między témi, które od niéj brała, cynę (39). Że zaś przypadałoby było Wenetom do ujścia Rodanu, głównego palu kupczących, dużo kołować wodą, a ich statki tylko do jednego brytańskiego morza były sposobne, woleli więc pchać lądem swoje towary. Wszakże o też same

zyski i inni Gallowie ubiegali się z Wenetami.

Założenie Massylji przez Foceów, jedni kładą na 600. lat przed Chrystusem, drudzy późniéj około roku 535 (40). Narbona także nie wtedy wzięła początek, kiedy jéj Rzymianie zasczyt osady swojéj nadali; albowiem Strabo zeznaje, że od wieków była składem handlu Gallijskiego. Scipio też Afrykański starszy, w niéj się dowiadywał o położeniu i stanie Brytannji (41). Oprócz tego Ligurowie od tak zapadłéj odwieczności zamieszkiwali całą okolicę, że bajka im przypisuje, jakoby kiedyś Herkulesowi przyjścia do Włoch bronili (42); historja zaś świadczy, że jescze przed wojną trojańską wyprawili byli osadę do Sycylji (43). Ród wprawdzie nieokrzesany, nieczuły na wygody życia, ani chętliwy do rolniczych trudów: ale tém wcześniéj dla łatwego z przekupstwa i rozboju chleba, w żeglarstwo włożony. Mieli oni w podostatku drzewa do budowli wodnéj, czółna też do sardyńskiego i libijskiego morza właściwe; dwa porty Monako i Genuę, do których zwozili płody

swojéj ziemi, tramy leśne, skóry, miody, na zamianę za oliwę i wina włoskie; nakoniec frachtowali kupie różne aż do Afryki (44) i gdy Massylczykowie, których nieroztropnie między siebie przyjęli, zaczęli ich od handlu ligustyckiego odsadzać, zburzyli się na nich. Odtąd w nienawiści nieubłagani jak i nieznużeni, acz w niepowodzących się, usilnościach pozbycia się ochydzonych gości (45).

Że zaś Pad swoim obiegiem, albo przynajmniéj znaczną częścią, w granicach Ligurów płynął (46) dzielił się ten handel na rozstajny gościniec; snadno im było Alpy czyli to morzem omijając, czyli w miéjscach, gdzie się nieco płaszczą (47) przebywając, bursztyn ku okolicy Turynu, (odkąd ta rzeka zaczynała bydź spławną) (48) przewozić; toż go nią daléj do Adrji spuszczać i drugi znowu skład przy ujściu Padu opatrywać; gdzie niewiedzieć w jakiéj porze przysiedli się Weneci, których wprawdzie jedni za zbiegłych, bądź z Trojanami bądź z Cymbrami, Paflagońskich Henetów sądzą: ale drudzy poczytują za

Gallów, osadę owych tamecznych Wenetów, o których się dopiéro mówiło (49).

Przypiski

§. 5.

1) Ob. Boch. Hieroz. Par. I. l. V. cap. 20 także Kalmeta: *Dict. de la bible* art. onyx. — *Reine Janua lin. hebr. Lips.* 1788. *p.* 105. *Frid. Sam. Bäck* Naturg. d. Bernsteins. *Michaelis*, i *Dioscorides* w xi. II. rozdz. 8.

2) De electro veterum §. V. VI. XIII. Że Elektron u Hezjoda i Homera, w ozdobach przez nich opisanych, wyrażał nie nasz bursztyn ale kruszec, tłómaczy tak i nasz uczony Lelewel, mieniąc go za Strabonem (Geog. III. edic. amstd. 1707. fol. 217) pozostałością ze złota oczysczonego z przywarliwéj kredy; według Plinjusza XXXIII. (4) 23. jaśniéjszym od srebra i twardością swoją opierającym się młotom; przydaje zaś, że późniéjsza za wieków Augusta starożytność, może już prawdziwego Elektronu nieznająca, uznała to za skrupulatną mieszaninę i z takowéj posągi, jakoby z Elektronu sławiła. Że bursztyn, który z handlu dawnych Fenicjan wyłączał i do Greckiego nienależał, owszem do tych znajomości nieprzy-

szedł, aż w przeciągu między Homerem i Eschilem, dowodzi zamilczenie w spiewach greckich, Heziodowi lub Homerowi przywłaszczonych (czyjeżkolwiek zaś są, pewnie starożytnych); tudzież, że Plinjusz wzmianki o nim w żadnych dawniéjszych od Eschila pisarzach niewyśledził.

3) Z tych *Harduin* wymienia tylko jednego Appollonjusza Rodijskiego: atoli można przydać do niego i autora księgi de mirabilib. auscult. operum Arist. T. II. p. 723. Edit. Parisiis 1654.

4) Zdaje się iż Plinjusz przypisywał Euripidesowi, jakoby i on jak Eschil za Erydan brał Rodan. »Eschylus in Iberia, hoc est in »Hispania Eridanum esse dixit, eundemque ad»pellari Rhodanum: Euripides rursus et Apol»lonius in adriatico littore confluere Rhodanum »et Padum.« Atoli w Hippolicie ukoronowanym oczywiście ma za Erydan Padus:

Tolleret enim supra marinum fluctum
Adriatici littoris
Eridanique aquam
In aquam patris ter miserae
Puellae Phäetontis miseratione, lachrymarum
Electro pellucidos splendores.

In Hyppol. coron. v. 735 — 740. T. I. p. 320 et 321. Edit. Josuae Barnesii Lips. CIↃIↃCCLXXVIII.

Co do łączenia się Rodanu z Padem, mogło co być o tém w jakiéj innéj zaginionéj sztuce, jak i Piotr Wiktoryn domyśla się. Antiq. et var. lectionum Argentorati 1609, 8vo. l. XXXV. c. IV. p. 681.

5) To umieściliśmy tu z rozdziału XV. téjże księgi; wszakże o Metrodorze rzekł był wyżéj, że on bursztyn przyznawał Lygurji. *Harduin* »in indice auctorum a Plinio adductorum,« mianuje cztérech Metrodorów przywiedzionych od Plinjusza. Temu, który o Balcji wzmiankuje, daje Plinjusz przydomek po ojczyźnie *Scepsius*; ów niewiedzieć który jest, ponieważ go goło wspomniał.

Powinniśmy też przestrzedź, że się trzymamy dawnych wydań: gdzie, zamiast że w nowych Bazylea, wszędzie czytać Balcya; a że tak lepiéj, pokaże się w swoim czasie. Hekateusz mówi także o wyspie przy Germanji obfitéj w bursztyn; miało by więc bydź i u Diodora Sycylijskiego, *Balcya* nie *Bazylea*, lubo niezdarzyło mi się jescze na ślad takowego czytania trafić.

6) Tacit. mor. Germ. c. 45. — Zdania różne dawnych i swieżych o płodzeniu się bursztynu, można zobaczyć w *Fourcroj* Systême des connoissances chymiques. Paris. An. VIII. To. VIII. p. 247.

7) Tę słów osnowę, zbyt pomyloną, przełożyłem podług Gronowjusza.

8) *Solin* różni się od Plinjusza, że nie sztuka jedna XIII. funtów ważyła, ale wszystek ważył 13,000, i był darowany od Królika germańskiego: »Munere Neronis principis adparatus omnis succino exornatus est, nec difficulter, cum per idem tempus XIII. millia librarum rex Germaniae donum miserit.« Cap 21. R. 1802. znaleziono we wsi Szlapaki w litewskim cyrkule Prus wschodnich, blisko o 12. mil od morza, bryłę surowego bursztynu, ważącą 13. funtów i 3J4 łóta. W zdłuż miała 13 1J4 calów, wszerz 8 1J2. Wszystkie znajome przechodzi ciężarem i ogromem. Król kazał ją złożyć w zbiorze departamentu górniczego w Berlinie, a lubo bursztyn w Prusiech należy do dochodów skarbowych, wypłacono właścicielowi wsi 1000 talerów nadgrody. Od ręki dawano za nią 3000 talerów. Największa ma się znajdować w Gabinecie madryckim; waży funtów 8. — *Berliner Monatschrift* 1803. *Novembr.* *).

*) W zapiskach czyli notatkach ś. p. Siarczyńskiego znajdujemy, że największy kawał bursztynu znaleziony był r. 1822. na wyspie Nouvelle Providence w nadbrzeżu morskiem, bo go aż koniem wyciągnąć musiano i zprzedano w Anglji za 21600. ZR. M. K. (może 2160 funt. szterl.).

P. W.

9) O *Linkuryum* (Lincurium) mówi jescze Lib. VIII. c. 57. Teraźniéjsi są różnego zdania co to wyrażało u dawnych; jedni go mają za kamień, zwany od nas *strzałą piorunową*, drudzy za macicę grzybową (lapis fungifer) Ob. *Encycl.* art. Belemnite i Lynce.

10) Ob. *Savary* Diction. de Commerce art. Ambre gris i art. Jais. — *Fourcroy* l. cit.

11) *Hanow* von dem Bernstein-Handel in Preussen w Preuss. Samml. T. II. p. 145. *Gesner* de Electro veter. §. IX. p. 96. Potwierdza Plinjusza Solinus: »Et India habet »succinum plurimum optimumque.« Cap. 10. Także *Ctesias* ap. Photi. Cod. LXXVIII.

§. 6.

1) *Βιβλ.* III. *Θαλεια.* §. 115.

2) Germ. antiq. III. p. 633.

3) Neu- und alt Preussen P. I. p. 12—19. Dissert. II. §. II. p. 17, III. p. 23.

4) Klio §. 196. zaraz z początku. Terpsichore §. 9. *Ενετον των εν τω Αδριη.*

5) *Scyll.* Periplus p. 6. Tom. I. Geog. minor. edit. Hudson.

6) Ob. *Dyoniz.* z *Halikarnassu* Antiquit. Roman. Lib. I.

7) Livi. l. V. c. 32. 33. — Cf. Gatterers Einleitung in die synchronistischen Tabellen p. 144.

8) »Scio Scylacem ibi de Venetis Italiae »loqui, sed acceperat is a majoribus, ultra Cel-»tas seu Germanos (nam ut apud Cosmam Ho-»nopleusten insigne fragmentum Ephori nos »docet, etiam hi ad Celtas pertinebant) colere »Venetos ad κολπον Ουενεδικον, ut Cl. Pto-»lomaeus et Marcianus Heracleota loquuntur: »isthic egeri Eridanum. At quoniam compertas »sub Septemtrione habebat regiones, Venetos »autem Adriae accolas noverat; inde et ipse et »multi alii, de his Venetis ne aliquid credide-»runt, ubi de Venedis nostris sermo fuit.« *Bayeri* Disser. de nummo Rhodio in Boruss. T. II. p. 278.

9) Jedni tego *Scyllaxa* z Karyadny wyspy przy brzegu Karji, mają za owego, o którym mówi Herodot. IV. c. 44. Cf. 142. et 111. c. 102. że go Darius Histaspis wyprawił był dla wyszukania rzeki Indus z wieści sławnéj, jakoby i ona równie z Nilem krokodyle płodziła. Drudzy za rówiennika i przeciwnika Polibjusza wzmiankowanego w Swidasie: in Lex. edit. Kirschii T. III. p. 340. Pierwsze zdanie zbija *Dodwell*, obydwa *Mannert*, który wnosi, że pisał około r. 1go wojny Peloponezkiéj. — Ob. Henryka *Dodwella*. Dissert. II. Geog. min. Vol. I. Izaaka *Vossiusza* in praef. ad Scyll. tamże p. 89. Ojca jego *Gerarda Vossiusza* de Hist. Lat. c. 19. — Bibl. Graeca *Fabricii*

Edit. Harles IV. p. 606. Hagiera Programma. Geog. Büch. saal Nro. 8. p. 568. — *Mannert* Geog. edicji drugiéj T. I. p. 65 — 73. Z samego tonu pisania jawno, że Scyllax obżeglował świat. Gdyby zaś to się mniéj zdało, przynajmniéj wątpić niemożna, że zebrał podania żeglarskie rozmaitych bywalców.

10) Geog. T. I. p. 177. 178.

11) Fabr. Bibl. Graec. Vol. V. p. 272. edit. Harles. Cf. Ptol. l. I. c. 19.

12) Ob. Geogr. l. I. c. 5.

§. 7.

1) *Bougainville* sur Pytheas p. 161. w Memoires de l'acad. des inscript. et de bell. lettres T. XIX.

2) Strabo l. II.

3) Bougainville p. 153. 154. *Schlözerowi* Nordgeschichte p. 6. i *Mannertowi* Geogr. d. Griech. und Röm., T. I. p. 76. zdaje się że po Elbę.

4) To mniemanie szczególniéj było właściwe wiekowi Alexandra W. ob. *Mannert*, Geog. T. IV. c. 22. 23. 33. 462.

5) *Bougainv.* p. 151 — 154. *Mannert.* T. I. p. 71. Cf. Strabo II.

6) Ob. Dict. Hist. et crit. de Bayle T. III. p. 749. (B) — *Murray* de Pyth. Mass. 61 — 63.

7) Tak trzymą *Bougainville* zasadzając się, że go przytacza *Stephan* de urbibus ; przeciwnie *Murray* p. 70. że Stephan już go nieznał, tylko przez Artemidora.

8) Ob. Strab. l. I. III. IV. 289. także przypisek Kazaubona do Strabona p. 110. Nro. 1. Polibjusz należy także do liczby przeciwników Piteasza. Nie brak mu ich i między nowemi, z których mu także niektórzy uwłoczą ; ale ma też wielu obrońców. Na czele tych *Gassendy* i Kassyni.

9) De hist. graec. l. IV. c. 2.

10) In indice Auct. ad. Plin. p. 146.

11) *Gassen.* Oper. ed Flor. T. VI. p. 444.

12) Recherches d'Antiquites *d'Abbeville* par Nic. Sanson p. 85.

13) *Boug.* sur Pyth. p. 147 — 148 *Schöning* u Schlözera Nordgesch. p. 184. — Murraj p. 61 — 63.

14) l. IV. c. 28.

15) *Mannert.* Geogr. T. III. p. 300.

16) Str. l. VII. p. 449 — 451. Mela III. c. 3. 4. — Plin. IV. c. 27. 28. Ptolom. l. II. c. 11. — Tacit mor. Germ. c. 37.

17) Ob. *Gruppena* Orig. Germ. T. I. observat. VIII. p. 322.

18) »Inde (a peninsula Catri) insulae Ro- »manorum armis cognitae. Earum nobilissima »Burchana, Fabaria nostris dicta, a frugis si-

»militudine sponte provenientis. Item Glessaria «a Succino militiae adpellata, Barbaris Austra»via praeterque Actania.« Pl. IV. c. 27. Cf. Plin. XXXVII. c. II. — Solin. c. 20. — Str. VII. p. 447. — Że i Aktania miała imie od bursztynu, jest do domyślania się z słowa *Agtstein*, w niemczyznie jedno znaczącego co *Bernstein.* Jak to, które wemknęło się w słowiańszczyznę naszą, tak i tamto, w Czeską żywcem, w Illyrjiską skręcone na Okstan. Więcéj o tem w Glossarjach *Wachtera* i *Ihrego; w Adelunga* Słowniku Art. *Agtstein i Bernstein.* — Grecy wszystkie te wyspy zwali *Elektrydami* — »ab adverso, (i. e. contra littus orientale Bri»taniae) in germanicum mare sparsae Glessa»riae, quas Electridas graeci recentiores ad»pellavere, quod ibi electrum nasceretur.« Pl. IV. 30.

19) Littora Oceani septemtrionalis usque Cadix lustranda. Pl. IV. 27. — Ad Rhenum septentrionalis Oceanus inter Rhenum et Sequanam Britannicus, inter eum et Pyrrheneum Gallicus. Ib. c. 33.

20) Inter cautes, et saxa sonantia Rhenus
Vertices, quo nubes nebulosus fulcit adulas
Urget aquas, glaucoque rapax rotat agmine molem
Gurgitis Oceani donec borealis in undas
Effluat, et celeri perrumpat marmora fluctu

który pisze, że August Brytanów nie ładował podatkami, ale przestawał, iż od swoich towarów cła opłacali.

40) Ob. przypis. *Larchera* do 1. księgi Herodota. Nro. 373. i Essay de Chronol. chap. XIV. Sect. II. §. 4. Oeuvres d'Herodot. T. VII.

41) Str. IV. p. 284. 285. Cf. p. 289. *Mannert* Geogr. T. II. p. 58.

42) Dion. z Halik. *Ρωμαικη Αρχαιολογια*, I. 41.

43) Id. I. 22. z Philista.

44) Dyod. V. 39. Cf. Str. IV. p. 310.

45) Ob. Justina XLIII. c. 3. — Bajka Ligura, która współrodaków zapalił przeciwko Massylyiczykom o Suce, co to kąt dla oszczenienia się wyżebrawszy, po tém samego Pana chciała z domu wygryść, wyraża dosyć jak to Ligurów bolało, że przychodnie odpychali ich od handlu Rodańskiego.

46) Cf. Str. IV. p. 310. — Livii V. 35.

47) Str. IV. p. 285. 310.

48) Plin. III. 21.

49) O Henetach, Enetach, Wenetach wypadnie osobna rozprawa, osobliwie z powodu okazania różnicy ich rodu od Wenedów. —

II.

Krytyka
dzieła: o Polscze i t. d.

(Dokończenie.)

Recenz. *Str.* 124. *przypisuje* Słotw. *wybudowanie Koszar artyllerji, gwardjackich i t. d. Królowi Stanisławowi Augustowi. Koszary gwardji koronnéj wystawił August Xiążę Czartoryski, a koszary artyllerji po części od mieszczan warszawskich i ze składek polskich Panów, dla ulgi miasta wymurowane zostały.*

Odpow. Mógłbym tu Recenzentowi, wywiązując się za uszczypliwą recenzję, odpowiedzieć zwyczajnym jemu przekąsem, że żaden Król *własnemi* rękami niemurował, a zatem i Stanisław tego nieuczynił, tylko miesczanie warszawscy, a może i zagraniczni. Ale niechcę ja go na-

śladować w podobnych wypryskach, które tylko żakom, nie historykom przystoją. Dosyć na tém, że pod panowaniem Stanisława Augusta, za jego wpływem, zachęceniem i przyczynieniem znacznéj summy z własnéj kieszeni, stanęły owe pyszne gmachy dla ulgi mieszkańców i ozdoby stolicy. Wszak to już powszechnie przyjęto, że gmachy, które na rozkaz lub z pozwoleniem Panującego stają, na karb jego, nie poddanych idą.

Recenz. *Wszystkie te uwagi i sprostowania kładzie Recenzent dla tego, ażeby tłómacza pełnego talentów o rozwadze przekonał, z jaką dzieło jego czytał, oraz ażeby go ostrożniejszym w dochodzeniu historycznéj prawdy uczynił, by poprzednikowi swemu s. p. Jeklowi niemistrzował tam, gdzie ten lepiéj co wiedział, niż młody tłómacz, który już na to oglądać się powinien,* ne currente rota urceus exeat. *I tak zdaje mu się, że poprawy dróg w Prusiech południowych (?) i w Galicji, jako też inne dobre urządzenia, tudzież historję handlową Polski śmiało opuścić może, bo te,*

jak powiada, z konstytucją d. 3. Maja 1790 (?) zwiazku niemają; obiecuje zaś, że historję handlową przy miastach w krótkości umieści. Ale tym sposobem dzieło Jeklowe zupełnie inną postać otrzyma, i tak się skurczy, że oprócz w dobréj myśli pisanych, ale po większéj części mylnych przypisów *Pana S., żadnego za to niebędzie wynagrodzenia, i dzieło Jekla zaledwie poznać będzie można.*

Odpow. Za przyznanie mi talentu dziękuję, przestrogę w dochodzeniu historycznéj prawdy chętnie przyjmuję; bo mam na *Recenzencie* przykład, jak grubo pomylić się można, kiedy *ktoś coś* tylko szybko przeleci. Tak nie każe mi opusczać wykładu o poprawie dróg *w Prusiech południowych*, chociaż tego wykładu w całym Jeklu nieznajdzie. Dosyć i tak nieboszczyk Autor podrwił głową, . że niedokończywszy uwag nad konstytucją 3. Maja 1791. (nie 1790. jak *Recenz.* mniema) z systematem drogowym w Galicji wyjechał, jak żeby to więcéj interesować miało, niż rozbiór artykułów konstytucjinych

o Rządzie, o Królu, o Władzy prawodawczéj, o Władzy sądowniczéj, o Rejencji, o dzieciach królewskich i o sile zbrojnéj narodowéj. Z pospiechem nabąknął Jekel o artykule VI. a resztę zupełnie opuścił. Jemu więc powinien *Recenz.* wyrzucać niedokładność, że jescze przed połową dzieła ustał; ale ja, który przecie jaką taką całość ułożyć pragnę, jeżeli pochwały niezyskam, to przynajmniéj od nagany wolny bydź mogę. Rozprawę o handlu polskim wygotować, w części III. przyp. 30. obiecałem, i to, jeżeli zdrowie pozwoli, dotrzymam; nie skurczę więc dzieła Jeklowego, ale go owszem rozszerzę. Czyli przypisy moje są mylne lub nie? świadły czytelnik, odczytawszy niniéjszą recenzję osądzi; a chociażby mi tylko ta zaleta została, że je *w dobréj myśli* pisałem, niepragnę więcéj.

Recenz. *Ogólnie wziąwszy, już to przemowa (k. 5.) okazuje, gdy tłómacz Naruszewicza, Czackiego, Skrzetuskiego, Ostrowskiego, Rzączyńskiego naturaliste, Pistorjusza, Kromera, Długosza i Volumina Legum dla prostowania Je-*

klowego dzieła między sobą brata, że jego nauka źródeł niewszystko wyczerpała, co do tego prostowania koniecznie potrzebował; n. p. liczny zbiór mów sejmowych od r. 1788. do 1790. 12. Tomów in 8.; O powstaniu i upadku Konstytucji. Albertrandego, Schmidta, Bandtkiego, do dawnych dziejów pierwsze wydania ustaw krajowych i t. d. Nauka źródeł podobno niezdawała się Panu S. ważną, lub też niepodobała się dla braku źródeł, i dla tego wszystkie odesłania do nich, które Jekel przytacza, niepotrzebne, jak mówi, poopuszczał.

Odpow. Wyszczególniając w przedmowie na str. 5. źródła, wymieniłem tylko te, *z których Jekel wiadomości swoje czerpał*, a dodając obok kilku uczonych mężów, »*i inni*« okazałem, że ograniczać się niechcę, ale więcéj dochodzić będę. I w istocie, gdyby *Recenz.* przetrząsł moje przypisy, znalazłby tam kilka dzieł, o których Jekel niewspomina. Niewidziałem zaś potrzeby wyjeżdzać do razu z całym kramem wiadomości moich, bo tylko te wyrazy, *które Jekel niedobrze rozumiał*, we=

dług ich właściwego znaczenia przy źródle od niego użytem prostowałem. Na cóż mi było odwoływać się *n. p.* do *Bandtkiego* kiedy Jekel o nim niewspomina? niewypisywał z niego (bo w r. 1803. a raczéj 1794. z dzieła, które r. 1810. na świat wyszło, wypisywać niemógł) więc niemiałem przyczyny poprawiać go, że *Bandtkiego* niezrozumiał.

Recenz. *Naostatek musi Recenz. wielki błąd Jeklowi wytknąć, którego* Słotw. *niepoprawił, t. j. fałszywe zdanie o polskich Sejmach. Co Jekel na str.* 22. 27. *o większości i mniéjszości sejmowéj mówi, to wszystko mylne, a rzecz cała tak się ma. Pierwsze Sejmy składali szczególnie urzędnicy koronni, dopóki Kazimierz IV. r.* 1404. (?) *Posłów po województwach i ziemiach wybranych, do tego niepowołał. Urzędnicy koronni t. j. Wojewodowie, Kasztelanowie, Ministrowie, Kanclerze, Marszałkowie i Biskupi zasiadali w Senacie, i naradzali się najprzód w jednéj, a Posłowie w drugiéj Izbie, potem w obiedwóch społem. Ani większość ani też*

mniéjszość tám niestanowiła, ale według staroświeckiego sławjańskiego zwyczaju, który niestety r. 1573. in articulis Henricianis *potwierdzonym został, wymagano* zgody. *Pierwsze Sejmy zrywane były przez intrygi Królowéj Bony r.* 1536. *od wszystkich lub od większéj części Posłów z znaczną liczbą Senatorów połączonych. Odtąd zawsze była mowa o* Veto *Stanów, o potrzebie* zgody, *o powszechném przyzwoleniu* (consensus) *Widziano zawczasu ten szkóput pomyślności kraju; daremnie utyskiwał nań Kromer* 1556 — 1581. *Ale szkoda musiała się pomnożyć, gdy r.* 1573. *po zejsciu Jagellonów, Korona z Litwą złączona, silniéjsza jak niegdyś,* elekcjinem *państwem została. Zygmunt I. zwoływał też własną mocą Posłów, którzy wspólnie z wybranymi po województwach głosować zwykli. Siła Litwy utrzymywała równowagę Polski. Innego Xięcia niemożna było i nieśmiano obrać, jak tylko tego, który się dziedzicem i Panem Polski mianował,* dominus et haeres: *Ale to w r.* 1573. *upadło; wszelako od*

r. 1573 — 1632. *nikomu do głowy nie wpadło, że* zgoda *posłów aż do tego stopnia się rozciąga, iż jeden tylko Poseł, swojem:* Niepozwalam: *działalność całego sejmu zatrzymać zdoła* (activitatem sistere). *To bezrozumne postępowanie weszło w zwyczaj pod nieszczęśliwym Janem Kazimirzem V.; bo chociaż już pod Zygmuntem III. często o tém bzdurzono, toć przecie łagodność charakteru polskiego, téj szkaradzie zabiegła, aż nareszcie państwo tak dalece opadło, że Rząd jego tylko z Rządem niemieckim po zejściu Hohensztaufów* 1252 — 1272 *porównać było można. Waleczna szlachta polska, biorąc niegodziwe wychowanie z rąk Jezuitów, wyrodziła się do tego stopnia, że tylko Sicińskich i równych jemu łotrów płodziła. Ale równie jak Augustowie II. i III. od r.* 1700—1763 *wojowniczéj dzielności narodowi wyrwać niezdołali, tak też Anarchja, najokropniejsza chłosta narodów, stanu rycerskiego w Polscze do szczętu zepsuć niemogła. Widziano złe, ale niemożna go było odmienić, bo sam nawet bohatér So-*

bieski, na tronie był Monarchą bez zapału. Ponieważ wszystkie nauki i kunszta zasypiały, Jezuici same prawie tylko nędzne ascetyczne pisma wydawali, więc dopiero Konarski Pijar dobrego urodzenia, około r. 1760. śmiało przeciwko Liberum Veto *powstał. Ale w dawnych rękopismach znajdujemy często takie same myśli. Jeszcze r.* 1652. *przekonano się o szkodliwym zarodzie; rozsądny Leszczyński Wojewoda brzeski, wyrzekł przeklęctwo na Sicińskiego, na co wszyscy sejmujący zawołali:* Amen. *Ale mimo tego, sejm został zerwany, bo rozrzucone pod Zygmuntem III. nasienie niezgody, ciemnoty i niegodziwości bujnie narosło; i chociaż złączono się w kilka lat później, aby taką bezecność zarzucić, została przecie i zazwyczaj przybierała. Niepojętym więc sposobem przeważał głos jednego sprzecznego, nad zgodą ogólną. Co gorsza nawet sejm r.* 1696. *nazywa już to prawo* unicum et specialissimum jus cardinale. *Fryderyk August I. niechciał tego uchylić, Fryderyk August II. był niedołężnym. Dopiéro pod rządem*

Stanisława Augusta nastają sejmy konfederacjine, na których większość stanowiła. Pan Słotw., który jak się wyżéj powiedziało, zerwanie sejmu r. 1652. nie do wierzenia znajduje, i nazywa go skróceniem, dla tego podobno z jakiéjś osobliwszéj czułości, z którą uwiezienie Stanisława Augusta zaprzeczyć chce, wszykie też bardzo prawdziwe (?!) uwagi Jekla opuszcza, które ten w przypisie swoim 48. na k. 34. umieścił.

Odpow. Zapędza się mój *Recenz.* na błonia sejmowe, błąka od staja do staja, stawia Kazimierza IV. przed Władysławem Jagełłą, suwa w sążnistych krokach od pierwszych sejmów do obrania Henryka, cofa się do królowéj Bony, goni znów za rokiem 1573,. skacze na powrót do Zygmunta I.; w tém nawijają się mu Hohenstaufy z XII. wieku, utyka na nich, opryskuje się na Jezuitów, i już stoi przy Auguście III.; ale przypomina sobie Sobieskiego, więc zajęczym susem skacze w tył, daje mu po nosie, i popchnąwszy Jezuitów, w oka mgnieniu Konarskiego wita. Z tém wszystkiem niemoże zapomnieć Sicińskie-

go, bieży więc co tchu o sto lat nazad do Wojewody Leszczyńskiego po przeklęctwo na niego i znów obejrzawszy się jescze na Zygmunta III. panowanie, po r. 1696. powtórnie stawia się Fryderykom Augustom z niegrzeczną przymówką. Już myślałem, że *Recenz.* utrudzony tymi susami, spocznie sobie; ale on niezmordowany, jescze podobno piąty raz wyzywa mnie o sejm 1652 r. odżuwa uwiezienie Stanisława Augusta i częstuje mnie cierpkiemi płonkami dla tego, że te jemu i Jeklowi smakowały. Ja znając co smak dobry, dziękuję mu za tę grzeczność. Odrzuciłem te płonki t. j. przypisek Jekla 48. k., 34. gdzie mówi *najprzód*: że sejm r. »1669 przez Olizara Podsędka kijowskie»go, za bagatelne 600. Złpol. tudzież *po»wtóre* sejm konwokacjiny r. 1696. przez »Horodeńskiego Posła czerniechowskiego »za 600. niemieckich talerów zerwany zo»stał; *potrzecie*, że sejm r. 1683. dla te»go szczególnie doszedł, że pewny od Fran»cji przekupiony Poseł, który sejm zerwać »przyobiecał, tak mocno się upił, i zasnął »że się aż po sejmie obudził!

Rozważmy tedy, czyli i jak dalece prawdziwe są te powieści? *Co do pierwszego* Jekel odwołuje się *do historji polskiéj Wagnera Cz. I. k.* 757. gdzie powiedziano: »*Endlich ward dieser Reichs*»*tag gar zerrissen und man spricht*, »*dass der Unterrichter von Kijew, Oli*»*zar mit einer unerheblichen Summe von* »5 *oder* 600 *Gulden dazu erkauft worden* »*sey*«. Cóż to za źródło: *Man spricht?* (mówią). Mógłże Jekel na tak słabém źródle: *man spricht*, rozszerzać potwarze?

Co do drugiego przytacza Jekel dzieło: *Chronolog. Auszug der Geschichte von Polen* 1769.*k.* 288. gdzie stoi: »*Diese* »*willfährige Herablassung stellte den* »*Reichstag wieder her; aber an eben* »*demselben Tage, da er sich wieder ver*»*sammelte, wurde er von dem Landbo*»*then der Wojewodschaft Czernichovien,* »*Chorodeński für* 600 *deutsche Thaler* »*zerrissen.*« Tu już równie jak *do trzeciego* nie ma żadnego źródła podanego; zapewne także tylko: *man spricht*. *Man spricht* bardzo wiele bajek, *man spricht* więc u mnie i rozsądnego bada-

cza historji nieznajdzie wiary, bo *man spricht* tylko paszkwilantom służyć i podobać się może. Pochwalił mnie Recenzent na początku krytyki, że potwarcze a fałszywe wyrazy słusznie opusczam; niech mi więc wybaczy także, iż niedowiedzione zarzuty Ziomkom moim, za potwarz uważając, z dzieła mojego wypusczam. Za nadto słabym musiał bym bydź, gdybym bez uwagi potakiwał oszczercom; niech piszą w swoim języku, ale Polak Polaka *bez dowodu* hydzić niepowinien. —

Krytyka 2giéj Części I°. i 1széj Części II°. Tomu umiesczona w Gazecie: Ergänzungsblätter zur allgemeinen Literatur - Zeitung. April 1822. Nro. 38.

Recenz. *W Oddziale I. Części 2. Jekla §. 1. i 2. Pan Słotw. na jeden przelał; w ogóle trafnie, lubo krótko bardzo przełożył, tylko na kartce* 8. Długosza *Grzegorzowi VII. wspołczesnym u-*

czynił, gdy słowa: »*wie (wenn) wir* »*dem Długoss glauben wollen*« *w prędkości na:* »zawierzając Długoszowi« *przetłómaczył; brzydki gallicyzm, który wszystkich Gallomanów przekonać może, jak bardzo gallicyzmy językowi polskiemu szkodzą.*

Odpow. W saméj rzeczy pomyliłem się; wypada więc poprawić moje tłómaczenie w ten sposob: »Grzegorz VII . . . . . »uwalnia poddanych od posłuszeństwa ber- »łu Bolesława, a nawet — jeżeli Długo- »szowi zawierzyć mamy — Biskupom pol- »skim nakazał« i t. d.

Do zarzutu zaś *jakobym ten oddział Jekla bardzo krótko przełożył* niepoczuwam się, i owszem porównawszy jescze raz oryginał z tłómaczeniem, nic opusczonego niewidzę.

Recenz. *W przypisach (k.* 185—194) *umiescza Pan Słotw. wyjątek z Siestrzeńcewicza:* Recherches sur les peuples slaves *o mitologji sławjańskiéj. Na k.* 195. *i nastepn. zbija mniemanie, że Otto III. biskupstwo poznańskie założył. Pan Słotw. może mieć zupełnie rację*

ale twierdzenia jego niedowodzą; Ditmarowi *może P. Słotw. zarzucać parcjalność, ale nie kłamstwo; niemówi też, co Friese i Jekel z wniosków swoich wyprowadzać każą.*

Odpow. Czyli Dytmar *we wszystkiem* na zupełną wiarę zasługuje, pozna czytelnik z jego kroniki, któréj oryginału w prawdzie pod ręką nie mam, ale bardzo dobre tłómaczenie. Czytajmyż co ten nieomylny (infallibilis) dziejopisarz nam przekazał. *n. p.*

»Mir ist es auch oft begegnet, als ob »ich in der Nacht Holz fällen hörte; und »*einsmals hörten ich und mein Schlaf-»gesell*, indem die anderen alle schliefen, »*die Todten deutlich reden.* Auf beyde »Anzeigen ereignete sich Tags darauf ein »Todesfall« (*Dithmars Merseb. Chronik* 8. *Dresden* 1790, *k.* 28.) Daléj: »Am »Stiftungstage des heiligen Nachtmahls be-»trank er (König Heinrich) sich, und auf »Antrieb des Satans wohnte er in dersel-»ben Nacht seiner Gemahlin, so sehr und »lange sie sich auch weigerte, ehelich bei. Sa-»tan der Urheber dieser Schandthat, der Feind

»der menschlichen Wohlfahrt, verrieth diesen »Vorgang einer gewissen ehrwürdigen Ma»trone auf folgende Art: »Die Königinn *Ma»thildis* hat neulich auf mein Anstiften in »die Geilheit ihres Mannes gewilliget und be»findet sich schwanger mit einem Sohne, wel»cher ohnfehlbar mir gehört. Du aber halte, »was ich dir hier anvertraue, so geheim, als »es dir immer möglich ist. i t. d. (Ibid. k. 42). Ale pomimo tych dziecinnych gadek, któremi całe dzieło od początku aż do końca napełnione, popełnia Dytmar między innémi ten błąd historyczny, że *Bolesława Chrobrego* nigdy Królem, tylko *Xiążęciem* zowie, o koronacji jego wcale niewspomina, chociaż o bytności Cesarza Ottona III. w Gnieźnie pisze i t. p. Wreszcie nie ja to pierwszy powstaję na Friesego; czynił to już przedemną Bandtkie, pisząc: »Mniemanie Friesa w historji kościelnéj »Królestwa polskiego, jakoby Cesarz Otto »bez dołożenia się Mieczysława I. ufundo»wał Biskupstwo Poznańskie (Tom I.) sa»mo przez się upada. Bo gdzie Cesarz nic »niemiał, tam nic niemógł dadź, i t. d.« (*Krótkie wyobrażenie dziejów Król. pol-*

skiego 1810. *T. I. k.* 136. *w przyp.)* Odwołuję się do *Bandtkiego*, bo mi go Recenzent, jak wyżéj namieniono, za dobre źródło przytacza; dla czytelników zaś moich, odwołuję się do przyp. mojego *w Czę. 2giéj na k.* 185 — 193. (czyli raczéj 195 — 203) niechaj osądzą, czyje dowody są lepsze, czy moje, czyli Bandtkego?

Recenz. *Ważniejsze są przypisy Pana S. do 2go oddziału:* Los żydostwa w Polsce. *Trafnie i zwięźle okazuje Słotw. jak mało Żydzi fabrycznémi robotami zatrudniać się chcą, jak sztucznie podchodzą acz baczny Rząd austryjacki, jak zaginęły szkoły żydowskie od Rządu nakazane, jak nakoniec u Żydów wszystko* in statu quo *zostaje. Tu Pan Słotw. dokładnie naucza; ale o losie Dyssydentów w Polsce mniéj podobno objaśniony.* Waldenser *nazywa Waldjanie (k.* 66.) *Tytuł:* Zawiązek *i* postęp odszczepieństwa, *równie jak* luterska wiara *brzmią nieprzyjemnie;* odszczepieństwo *bowiem znaczy: Schisma;* Reform *zaś ta-*

godnie: reformą, *a grubo-katolicko:* herezją *nazywać potrzeba.*

Odpow. Dziękuję Recenz. za przychylne zdanie o przypisach moich do oddziału 2go; ale proszę też o naukę, jakich mam użyć słów, zamiast: *Waldjanie i luterska wiara?* Bo kiedy się mówi *Arjanie* od Ariusa, *Socynianie* od Socyna czyli Socinusa, czemu niemamy mówić *Waldjanie* od Walda czyli Waldusa ich mistrza? Nazywają ich w prawdzie *Waldensami*, (Kwiatkiewicz. Roczne dzieje kościel. 1695. fol. 336) ale gdy nie mówimy: *Ariensy*, *Socinensy* więc nie mówmy też: Waldensy.

Bielski w Kronice fol. 320. *Czacki* o lit. i pol. praw. I. 296. *Linde* w Słowniku pod słowem: *Luter* i inni piszą: *luterska wiara;* czemużbym i ja, który się z tymi mężami rownać nięśmiem, podobnie pisać niemiał?

Równie też *odszczepieństwo* słowo prawdziwie polskie, lepsze jest od zagranicznych: *reforma* i *herezya;* bo cóż uczynili Kalwin i Luter? Odszczepili się od Kościoła katolickiego, więc czyn ten słu-

sznie *odszczepieństwem* zwać się powinien.

Recenz. *Ogólnie wziąwszy godzień P. Słotw. i tu pochwały, że prawdę, która Jekel śmiało pisał, niemniéj śmiało oddaje, a Królowi Zygmuntowi III. i Jezuitom, jak teraz moda nastaje, nie pochlebia. Władysławski Biskup* (*k.* 83) *zamiast* Kujawski, *równie jak;* czterech synowie *zamiast:* cztéry synowie *są zapewnie omyłki drukarskie.*

Odpow. Ani czterech, ani cztery, ale *czteréj synowie* bydź powinno. Zob. Gramat. jęz. pols. *Kopczyński.* 1817. k. 69. *Bohd. Dworzecki.* 1813. k. 61. 121. *Bandke's* poln. Gramatik Breslau 1818. k. 197. i inne.

Recenz. *Na k.* 234. *w przyp.* 36. *dostaje Jekel surową naganę, że* Górkę *Hrabią nazywa, bo za czasów Zygmunta Augusta w Polsce żadnych Hrabiów niebyło, i szlachta sobie równą była; a przytem jescze jednému Galicjaninowi surowiéj naganiono, że utrzymywał, jakoby poprzednicy jego za czasów* Bolesława Krzywoustego *Hrabiami byli. W sa=*

méj rzeczy r. 1569. *zrównano szlachtę przy unji Litwy z Polską, ale dotąd niebyło przecie wyraźnego prawa o równości szlacheckiéj; Gorkowie nazywali się zawsze w Wielkiéjpolsce Hrabiami, a Lascy i Ostrorogowie to Hrabiami to Baronami. Zwyczaj wprawdzie od czasów Ludwika węgierskiego, a według Paprockiego, nawet od czasów Kazimierza W. zaprowadził równość szlachecką, aby linje poboczne Piastów w Mazowszu upokorzyć, a szląskie zupełnie wyłączyć; ale wyraźnego prawa na to niebyło, i kilkakrotnie starano się nierówność Szlachty znowu zaprowadzić, tak pod Zygmuntem I. i Zygmuntem Augustem, jak nawet pod Władysławem IV. Ow poczciwy Galicjanin, który sobie tytuł Hrabiego kupił, lub darmo otrzymał, mógł zaiste dziadów swoich od Hrabiów za* Bolesława Krzywoustego *wywodzić lub uroić i zapłacić, bo w ten czas byli istotnie dziedziczni Hrabiowie n. p. Ruszcza Brunicki (?!) i inni. Warto odczytać Jerzego Jmielinskiego*

dziełko przestroya o tytzłah *) *i dygnitarstwach cudzoziemskich* 1632. 4., *które jednak podobno Adam Grodzicki Kasztelan Wyszny* **) *napisał. G. mówi tam bardzo głośno* przeciwko *zagranicznym tytułom i na końcu umieszcza list N. Firleja do syna swego Jędrzeja Firleja, w którym stary Kasztelan wojnicki zwięźle syna swojego w Ingolsztadzie na naukach będącego uczy, czemu jego przodkowie hrabstwo posiadając, tytułu Hrabiów nieużywali. »O zagraniczne tytuły »(mowi Firléj) zaczęto się starać od zjazdu Cesarza z Królami polskim i węgierskim w Wiédniu r.* 1515; *ale jak Zamojski tytułu obcego Xiążęcia, tak jego »wuj (lub stryj) Firlej Kasztelan krakowski, tytułu Hrabiego od obcego Dworu przyjąć niechciał. Ma on bulle i do-*

---

*) Może: Przestroga o tytułach.

**) Nie: *Kasztelan Wyszny*, ale Adam na Wyszynie Grodzicki Kasztelan Międzyrzecki pod przybranem nazwiskiem Macieja Dargodzkiego pisał to dziełko r. 1634. a Jmieliński r. 1637. przedrukować kazał.

»*kumenta od Kazimierza W.* 1333. *Pa-*
»*pieża Leona X. gdzie przodkowie jego*
»*Hrabiami są tytułowani.*« *Z linji ma-*
cierzystéj w familjach Opalińskich i Bo-
nerów znajdzie się wielka ilość Hrabiów
i Baronów.

Odpow. Nieznajdujemy nigdzie na-
danych przez Królów (polskich) *Dyplo-*
matów na Hrabstwa, pisze uczony Czacki
w dziele o lit. i pol. praw. II. 77. Ja-
kimże Hrabią miał bydź Górka? polskim
zapewne nie, bo go żaden Król polski
Hrabią nie mianował. Był *comes castella-*
nus co znaczy po polsku: Kasztelan, nie
Hrabia Kasztelowy, równie jak, *comes*
palatinus nieznaczy w Polszcze: *Hrabia pa-*
łacowy ale Wojewoda.

Recenz. *Myli się P. Słotw. gdy*
na k. 209. *mieszczana krakowskiego Bo-*
nera od Zygmunta I. nobilitowanym bydź
mieni. W Krakowie miały prawo miéj-
skie szlacheckie rodziny, osobliwie nie-
mieckie szlacheckie rodziny, jako to:
Betmanów, Bonerów *i in.*

Odpow. W przyp. 22. do Cz. 1széj
Tom. II. na k. 209. niemówię wcale o
nobilitacji Bonera.

Recenz. *Równie myli się P. Słotw. kiedy starego polskiego Konsyljarza nadwornego Friese, który z Wielkiéj-polski pochodził i w usługach Stanisława Augusta osiwiał, za Niemca przeciwko Polakom rozjątrzonego uważa. Hipotezą swoją niemyślił tak źle, jak sobie P. Słotw. wystawia.*

Odpow. Niemaluję wcale Friesego Niemcem przeciwko Polakom rozjątrzonym. Że zaś był Konsyljarzem nadwornym Króla Stanisława Augusta, że w usługach tego Króla osiwiał, to jescze niedowodzi, że był prawdziwym Polakiem. W kalendarzyku politycznym warszawskim na r. 1790. znajduję *Friesego* tłómaczem do języka niemieckiego przy Deputacji do interesów cudzoziemskich; nietrzeba więc jego urzędu równać z konsyljarstwem nadwornem w Austrji. W Warszawie tytuł ten bez urzędu (titulus sine vitulo) dawany był prawie samym cudzoziemcom, którzy do obrad narodowych wcale nienależeli.

Tak zwątliwszy zarzuty krytyki, daleki jestem od przywłaszczania doskona-

łości dziełu mojemu; znam jego wady, ale *Recenzent* nie trafił na nie zupełnie. Niechże więc przyjmie przestrogę Kadłubka: *qui parce laudat, parcius vituperet* (Lib. I. Praef.) *Niesczodry na pochwały, nieszafuj strofowaniem (Ossoliński. Wiadomości histor. kryt. T. II. K.* 390).

Konstanty Leliwa Słotwiński.



III.

O Sagach (Żagach) czyli starożytném piśmiennictwie północy.

(*Révue encyclopédique* 1827, *XXXVI*. 22).

Północ Europy posiada obfite źródła dziejów, które nie tylko mieszkańców tych krajów, ale i innych naszéj części świata, nawet i Amerykę zajmować mogą z powodu związku, w jakim zostawała Skandynawja z całym światem. Uczeni Danji i Szwecji i wszyscy światli miłośnicy nauki dziejów, z zadowolnieniem poglądali na te bujne kopalnie, które, byle w nich pracowano, prawdziwe bogactwa wydadzą. Jednakże nieskora uwaga wzbudziła myśl, że niechcąc tracić, trzeba troskliwie czu-

wać nad dobrami zachowania zupełnie godnemi; albowiem nic w miéjscu nie postoi; *naprzód* lub *nazad* posuwać się trzeba, a temu prawu wszystko ulęga.

Wiele uczonych z piśmiennictwa północy znaczne odnieśli korzyści; wspierała ich prace opieka Królów duńskich, którzy w hojności swéj dla umiejętności i nauk nigdy nie ustawali. Ale dla naszych czasów została przyjemność widzenia, jak się zajmują tymi skarbami naukowymi, nieraz zaniedbanymi; jak obmyślano i użyto korzystne środki do ich zachowania, uporządkowania i wywabienia z nich promieni światła! Zdaje nam się, że rzut oka na piśmiennictwo, o którém mowa, na zdarzenia i środki upowszechnienia jego użytku, godnym jest zastanowienia czytelników naszych.

Aby ocenić całą wartość tych pomników, nawet po za Skandynawją, przypomnijmy sobie, że ludy północne, czy to przez krotne wycieczki, czy przez wendrówki znaczniéjsze, okazały i zostawiły wpływ swój na prawa, obyczaje i stosunki towarzyskie narodów południowych.

Piśmiennictwo zatém, którém się teraz chcemy zatrudnić, zamyka w sobie, bez względu na to, co północy służy, wiele skazówek do dziejów innych narodów *).

Przy schyłku IX. wieku, królestwa Danji, Norwegji i Szwecji powstały prawie o jednym czasie z mnóstwa państw udzielnych; wielu Królików, czyli Panów, nie mogąc przenieść zwierzchnictwa ani panowania jednego Pana i niechcąc zpodlenia w niższym a podrządnym stanie, opuścili ojczyznę i szukali krajów, gdzieby im wolno było żyć w niepodległości.

Osobliwiéj z Norwegji, gdy w niedługim czasie Król *Harald Haarfager* (Harald pięknowłosy) został samodzierżcą, wyniosły się bez liku rodziny, potęgą i oświatą w ów czas górną znakomite. Większa część tych wychodniów (emigrantów) osiadła na wyspie Islandji. Tu każdy

---

*) Znajduję w Sagach czyli powieściach i wszelkiego rodzaju pieśniach północnych wiele źródeł naszych ustaw, które w ciągu dzieła okażemy »pisze nasz uczony Czacki« w dziele: *o litewskich i polskich prawach*, *I.* 14.

pan, a raczéj każdy chłopek był panem swojéj ziemi i mógł rządzić rodziną i służebnymi swymi, jak udzielny Xiążę. Takowy związek rzeczypospolitéj możnowładźczéj (republikańcko - arystokratyczny) przetrwał cztéry wieki.

Nawet jescze przed czasem tego wychodźtwa, czyli emigracji, powieści gminnych była wielka liczba, i te prawie powszechnie znajomemi były. Nowi atoli mieszkańcy Islandji, rozkrzewili tam spiewy dziejopiśne, z których się składa pierwsza *Edda* *), dzieło odwiecznéj starożytności, i rozsiali mnóstwo innych podań tak bajecznych, jako też cechę prawdy na sobie noszących. Mieli oni z sobą pienia, czyli poezje *Bragi*, *Störkodda* i innych wiesczów, poźniéjszemi pismami osławionych; nieszczęściem, ułamki szczególne tych dzieł, i tych mało posiadamy.

Zupełna wolność w Islandji, odłączność téj wyspy, (dalekiéj procz tego od krajów, które były widownią bojów, w czasach niezgody co chwila ztaczanych) brak

---

*) Ob. Przyp. I.

zatrudnienia, wieczory długie podczas ośmiomiesięcznéj zimy, wszystko to przyczyniało się do utrzymania na wyspie zamiłowania spiewów, dziejów i piśmiennictwa w ogólności, żyznych zarodów przyniesionych w ustronie od owych wychodniów. Trzeba było odwiédzać Norwegję i Danję dla nabycia rzeczy potrzebnych, których wyspa nie miała; przebywano morze dla kupiectwa; ale mimo tego młodzież odbywała tę podróż dla ciekawości, a wracając donosiła o tém, co widziała i czego się nauczyła. Rodacy chętnie nadsłuchiwali; miłość własna obudziła i rozwinęła bystrość dowcipu; z tąd wiesczowie islandzcy przez kilka wieków sławnymi byli. Języki północne nie różniły się w ten czas wiele od siebie, wieszczek islandzki przebiegał trzy królestwa skandynawskie i wszystkie kraje nadbaltyckie; zwiedzał nawet Hollandję, Angliję i Szkocję, a wszędzie go rozumieli, przyjęli, dobrze wynagrodzili, i powracał z gadkami i powieściami różnych okolic, które znów dawały wątek do nowych pieni *).

*) Zob. Przyp. II.

Rozszerzenie chrześciaństwa zaprowadziło inne jescze stosunki i związki; wieśczowie islandzcy powinni byli obznajomić się z pismami cudzoziemców; te niespodziane zawiązki uczyniły ich pisarzami dziejów i tak powstały *Sagi* lub *Zagi*.

Słowo to *Saga* (powieść) ma obszerne znaczenie; tak nazwano dziejopisy, bajki i każdy płód starożytnego piśmiennictwa, o którém mówimy; podciągają nawet pod to znaczenie prawie ogólne, nazwisko osoby celującéj między innémi, którą opisano w dziejowniczéj (historycznéj) prawdzie, lub w okrasie urojenia. Nie tylko pisano w *Sagach* roczniki czasów obecnych, ale mieszano do nich głównięjsze podania gminne z czasów ubiegłych, a nawet z odwiecznéj starożytności i z baśni zarzuconéj religji. Z tych to pisem czerpali za naszych czasów uczeni *Zum* (Suhm) i *Szening* (Schönning) najtreściwsze przedmioty do dawnych dziejów Danji i Norwegji. *Sagi*, ulubione płody islandzkich dowcipów, stały się w krótce narodowym skarbem; czytano je po wszystkich schadzkach, po wszystkich rodzi-

nach; było to przez dziesięć wieków i jest jescze najprzyjemniéjszą rozrywką. Téj wytrwałości winniśmy dochowanie owych dzieł liczniéjszych nad dziejopisy Rzymu i Grecji. Żaden narod, ile się tyczy starożytności, nie posiada tak obfitych zbiorów, jak Islandczykowie; u nich bowiem nie ma rodziny, którаby nie miała zebranych *sag*, a wiele między niemi, mają ich 300 i 400.

Co najbardziéj zadziwia, a przecież łatwo się o tém przekonać można, że piérwotny język wszystkich narodów północnych, teraz już niezrozumiały, w Islandji zupełnie jest zachowany; tam bowiem każdy wieśniak rozmawia jescze w języku Sagi *); światléjsi zaś cokolwiek tłóma-

*) Język islandzki (pisze Czacki *o lit. i pol. praw.* I. str. 9. w przyp. 52) niedoskonalony od ośmiuset lat, zachował swoją jednakowość; dostatecznie o tém piszą Arngrimius *Crymogrea Islandica.* L. I. c. 2. i Hickes w przedmowie do tomu trzeciego, dzieła: *Thesaurus linguarum septentrionalium.*

czą z łatwością starodawne spiéwy, nad któremi się męczą nasi mędrkowie. Sągi podzielić można jak następuje:

I. *Sagi dziejopiśne*, opisujące zdarzenia czasów pewnych, a *najprzód;* dzieje Islandji i wysp innych na morzu północném; *powtóre:* dzieje ludów skandynawskich.

II. *Sagi romantyczne i mitologiczne;* (klechdy, bajki i baśnie), w których są podania gminne z czasów poprzedzających okres dziejowy. Zdarzenia prawdziwe, są bez wątpienia podstawą tych dziełek, ale wieki upłynęły między czynami, a ich opowiadaniem; nie można zatém chwytać je za pomniki niewątpliwe bez uwagi, bez wyboru i bez surowego roztrząśnienia, czyli krytyki.

III. *Sagi o dziejach greckich i rzymskich*, prawie same tłómaczenia.

IV. *Sagi junackie* czyli *kawalerskie*, po największéj części wyjęte lub tłómaczone z podobnych dzieł francuzkich, angielskich i niemieckich, złożone jak mówią na rozkaz Hakon Hąkonsona Króla norwegskiego.

Wielką liczbę *sag* zebrali zakonnicy, inne znowu, uczeni islandzcy; ale nazwiska tych autorów (dziełaczów) już nam nie są teraz wiadome.

Sagi kreślono na skórkach cielęcych, mało wyprawnych, czas i częste używanie tych pisanek utrudniły nadzwyczajnie ich czytanie; dopiero w XVI. wieku zaczęto używać papiéru zamiast skórek.

Wiele pisem pierwotnych zaginęło; wiele przepisano i z przepisanych znowu przepisywano, a tak treść rzeczy co raz się bardziéj zmieniała. W początku zeszłego wieku uczony starożytnik (antykwarjusz) islandzki *Arn Magnusson*, patrząc z żalem na te straty, ożywiony najgorętszą chęcią uratowania tych drogich pamiątek, poświęcił czas i znaczny swój majątek na podróże po wszystkich stronach Islandji, dla zebrania, ile tylko można było, pierwotnych *sag* czyli powieści. Umarł r. 1730, przekazując ten zbiór narodowi i przeznaczając, acz nie wielkie pieniądze, na ogłoszenie jego. Ogół złożony z 1554. rękopisem dowodzi, ile może uczynić jeden człowiek, przejęty zamiłowaniem nauk

i gorliwością dla nich. — Jednakże w owym czasie niezajmowano się jescze tak bardzo starożytnością i niepostąpiono nic dla wspierania i wypełnienia woli założyciela. Dopiero 1772 r. Rząd duński ustanowił poruczeństwo (komissję) *Arn-Magnusowe* zwane, dla wydania celniéjszych dzieł jego zbioru. Poruczeństwo to rozpoczęło swoje prace, lecz skutek ich nie zaraz mógł bydź widziany; teraz dopiero ujźrano kilka dzieł przez nie ogłoszonych. W tych dziełach widać głęboką naukę i dowód starania, którego spodziewać się można było od zgromadzenia uczonych, jakimi są *Torlacy*, *Verlo*, *Magnusson*, *Miller*; wszelako gorliwość ich pętana była innemi zatrudnieniami i sczupłością dochodów im oddanych, a w takim stanie rzeczy, nie można było oczekiwać od czasu do czasu, jak po jednym zeszycie owych pisem, których z upragnieniem wyglądają miłośnicy pomników dziejowniczych (historycznych).

To samo spotkało wydanie dzieła sławnego *Snorr Sturlesona*. Nad tym wytworem dziejopisnym zaczęto pracować

z rozkazu królewskiego r. 1768 *) a przecie ukazał się dopiero szósty zeszyt jego (w trzech językach: islandzkim, duńskim i łacińskim) chociaż hojność Krystjana VII. i Fryderyka VI. dostarczała tego wszystkiego, co było potrzeba do wynagrodzenia uczonych wydawców, i zastąpienia wydatków ogłoszenia.

R. 1824. światły nauczyciel *Rafn* chcąc się przyczynić do spełnienia życzenia prawie powszechnego, aby *sagi* wyszły na jaw, połączył się z Islandczykami *Brynjulfson*, *Egilson* i *Gudmundsonem*. Oznajmiono kształt pracy przyjętéj od tych panów i wezwano uczonych i miłośników starożytności, do popiérania ich usiłowania. Odezwa ta nie była daremną, trafiła bowiem do wszystkich osób zakochanych w starożytności i pragnących poznać przy samém źródle dzieje ojczyste. W kilka miesięcy po tém, na urodziny Króla, gorliwego opiekuna wszystkiego, co ma cél użyteczny, założono *Towarzystwo dla starożytnychrękopisem północy* (Nor-

*) Zob. Przyp. III.

diske Oldskrift selskab) *). Towarzystwo to zamyśla upewnić się, przez najściśléjsze roztrząsanie, o prawdziwém wysłowieniu *sag*, zachować ich nieskazitelność i rozszerzać wiadomość; zajmuje się prócz tego wszystkiem, co może objaśniać początkowe dzieje północy, język i starożytność tych krajów i tym sposobem chce obudzić i niecić coraz więcéj miłość ojczyzny w sercu każdego.

Zaledwie trzy lata od założenia tego towarzystwa upłynęły, a już przybrało postawę, która wléwa zupełne zaufanie; prace jego dzielnie postępują. Składa się rzeczywiście z 145. członków czynnych, do których przybyło 37. cudzoziemców, i 45. listujących (korrespondentów). Przewodniczy towarzystwu nauczyciel *Rask*, zastępuje go wiecierz (kawaler) *Abrahamson* Przyboczník (adjutant) królewski; Tajniczym (sekretarzem) jest nauczyciel *Rafn*. Uczony ten, z PP. *Egilson* i *Gudmundsonem*, składają wydział pracujący nad ukła-

---

*) Zob. Przyp. IV.

dem i wydawaniem dzieła; *Brynjulfsona* wydziałowi śmierć wydarła.

Dla zapewnienia się o wysłowieniu pierwotném, używają zbioru powyżéj rzeczonego *Arn-Magnussona* i zbiorów znajdujących się w znakomitszych xięgarniach Kopenhagi; udają się także do xięgozbioru w Stockholmie, nakoniec sprowadzają rękopisma z saméjże Islandji. W trzech językach ogłaszają dzieło, jakoto: po islandzku pod napisem: *Foornmanna Sögur* po duńsku: *Oednordiske Sagaer* i po łacinie: *Scripta historica Islandorum de rebus gestis veterum borealium latine reddita et apparatu critico instructa, curante societate antiquariorum septentrionali.* W każdym roku powinien wyjść jeden zeszyt od 25 do 30 arkuszy wycisk. w każdym języku. Towarzystwo zaczęło czynności swoje dopiero od lat trzech i trzy też zeszyty wydało; każdy zeszyt ma 2000 odcisków (exemplarzy).

Dla rozszérzenia znajomości tego dzieła, towarzystwo czuwa nad tém, ażeby wydanie duńskie przedawano, za niższą cenę od zwyczajnych wycisków (druków)

a islandzkie już nawet zniżone do czwartéj części owéj ceny.

Pierwsze trzy zeszyty (albo dziewięć jeżli kto chce) zawierają *sagę* o Królu norwegskim *Olaf Trigvesonie* *) i kilka drobnych *sag* o współczesnych mu osobach. Saga ta jest jedną z najdroższych. *Olaf* przeżył najdziwaczniéjsze zmiany; życie więc jego i panowanie, wystawiają szereg zadziwiających wypadków, a te są opisane w sposobie malowniczym i żywym. Jest-to niemal najlepsze źródło, do którego się udawać trzeba, dla wiadomości o zaprowadzeniu chrześciaństwa, i o walce, którą ta religja toczyła, z gusłami O-

---

*) W zbiorze *Snorre-Sturlesona* wydanym p. Peringskiölda, poprzedzają jescze tę Sagę, następujące: *Ynglinga* Saga, *Konung Halfdan Swartes* Saga, *Konung Harald Härfagers* Saga, *Konung Häkon Adalstens Fostres* Saga, i *Konung Harald Gräfälds och Häkons Jarls* Saga, a dopiero po nich idzie: *Konung Oläf TryggwaSons* Saga, czyli *Historia Regis Olavi Trygvonis filii.*

Przyp. wyd.

dyna i Thora; ma prócz tego ciekawe pamiętniki o Anglji, Niemczech i Rossji, krajach, które ów Król zwiedzał, lub w nich mieszkał, gdy był znaglony żyć poza ojczyzną. Ztąd sagę o nim Islandczykowie prawie najbardziéj polubili; ona też równie zajęła uwagę uczonych cudzoziemców.

X.

Przypiski

I.

Edda (jak pisze J. M. Ossoliński w rękop. *o początku Słowjan)* składa się z powieści rozmaitych rymów norwegskich, które Norwegczykowie przenieśli z sobą do Islandji zaludniając ją, i które tamże pod tém imieniem zebrane zostały. Zasięgają tedy starożytności, daleko od początku osady Norwegczyków na pomienionéj wyspie dawniejszéj. O tym zbiorze, o Semundzie, o Sturlesonie, dokładną wiadomość dają: *Stefan Stephanius* in notis uberioribus ad Saxonem. Sorae 1646 pag. 16. Nro. 23. *Sheringham* Orig. Gent. Angl. 263 sequ. *Thormod. Torfaeus* Ser. Reg. Dan. p. 14. seqq. *Mallet* Monumens de la Mythologie et

de la Poesie des Celtes, w przedmowie p. 13. seqq. Z tych *Sheringham* p. 265. twierdzi, że od Seemundowéj już była dawniéjsza *Edda*, nawet przez jakiegoś towarzysza Odynowego zebrana; na to się pisze i *Torfaeus;* ale to domysły sczére i jescze nie dokładnie wyłusczone. Z Eddy Saemundowéj ledwie rąk naszych doszły: *Voluspa* czyli wyroki Sybilly, treść całéj Eddy; *Havamaal:* mowa wysoka, albo nauka moralna Odyna; sztuka czarnoxięska Odyna, gdzie najwięcéj o *Runach*. O reszcie nieprzekonywają się uczeni, iżby zaginęła; wszakże gdzieś tak głęboko zawieruszona, iż o niéj nikt nie wie. Mamy tylko skrócenie jéj przez *Snorrona*, które najpierwszy wydał J. P. *Ressenius* Professor kopenhadzki r. 1665. in 4to. w Kopenhadze z przypisem Królowi Frydérykowi III.; zawiera text Eddy w dwóch językach. Tłómaczenie łacińskie przez jednego uczonego Irlandczyka *Stefana Olai;* tłómaczenie duńskie historjographa *Stefanjusza*. Także różnice, czyli warjanty z rękopisma przekładania inszego Islandczyka zwanego *Magnus Olai.* Wydawca zasłużył na pochwałę, staraniem o poprawność textu; kilka rękopismów porównał, osobliwie zaś trzymał się królewskiego najdawniéjszego, bo z pomiędzy 13. i 14go wieku. Nieprzydał jednak przypisków, ani bynajmniéj nie zapocił czoła nad wyjaśnieniem ciemnot za-

wiłéj osnowy, nawet ogromną przedmowę postronną tylko umiejętnością zapchał. Wydanie to dziś bardzo rzadkie, ponieważ i nie wiele exemplarzy wybito i z tych znaczna część w pożarze Kopenhagi 1728 r. spłonęła. Rękopismo znajdujące się w bibliotece akademickiéj upsalskiéj, aczkolwiek mało co od Resenjuszowego różne, atoli dało powod do poźniéjszego wydania.

Na francuzki język przełożył *Eddę* Mallet pod tytułem: *Monumens de la Mythologie et de la Poesie des Celtes et particulièrement des anciens Scandinaves. Coppenhague* 1756. przyłączając to dzieło do swego wstępu w historję duńską. Wszakże okrzesał je brakując, co mu się zdawało mniéj ważném do zrozumienia, i nazbyt drobném, przez co te pamiątkę starożytności uprzyjemnił dla rozrywającego się czytelnika, ile, że ją tu i owdzie objaśnił przypiskami, lecz uczynił niedostateczną dla uczonych. Tłomaczenie niemieckie: *Die Isländische Edda, das ist: die geheime Götterlehre der ältesten Hyperboräer, der Norden, der Veneten, Gethen, Gothen, Vandaler, Britten, Skoten, Swewen, kurz des ganzen alten Keltiens oder des Europäischen Skythiens von Jakob Schemmelmann k. preuss. Consistorialrath in Stettin* 1777. *in* 4to. Klechą trąci, gdy się zacieka w Eddzie wszędzie

pismo i biblijne podania wytykać; przesadza, lecz trudno zupełnie zaprzeczać podobieństwa. Ja sądzę, że niepochodzi to ani z przypadkowego trafienia na jedno równie dzielnéj wyobrażalności, ani z jakiego dawnego północnych narodów z Hebrajczykami związku, ani nakoniec z tąd, że zbieracze *Eddy* Chrześcianie znicowali ją na swój krój. Raczéj mi to pokazuje, że *Edda* ma za grunt księgi święte indijskie, w których nie dopiero uważają wiele pozoru do naszych tajemnic i wiadomości z Mojżeszowemi znacznie zgadzających się, raczéj z tego źródła, niż żeby ją Chrześcianie w zbiorze pofałszowali.

Zupełniéjszy jest *Schemmelmann*, niżeli *Mallet*; nie tylko go dopełnia, ale poprawia i przy każdéj przypowieści kładzie liczbę islandzką i Resenjuszową.

Bartholin Antiqnit. Dan. L. I. c. xi. p. 193. oburza się na Hiueta iż w swém dziełku o początku Romansów *) wystawia Eddę za zbiór niesfornych baśni i zmyśleń to dawniéjszych, to na ich karb późniéjszych. *Sheringham* p. 265. i *Torfaeus* in Ser. Reg. Dan. p. 16. 17. Bartholina popierają. Wiersz *Voluspa* pozostały z zbioru Semundowego, a którego

*) Traité de l'origine des romans etc. etc. par Pierre-Daniel Huet, évêque d'Avranches-Paris. an VII. (1799) in 12mo.

dawność nie może być podejrzaną, zdaje mi się doskonale wyświadczać Eddę. Szacowny zaiste obyczajów i obrządków północnych zabytek, choćby też nie obficie podsycała się z niego historja.

Co się tycze znaczenia słowa Edda? — tłómacz jéj *Magnus Olai* nazbyt daleko nadciąga do łacińskiego *edo*, *compono*, *meditor*. *Steph*. not. ad Sax. p. 15. i *Mallet* Monum. p. 19. podobniéj stosują do greckiego znaczącego *babkę*, a jescze pewniéj, że to jest jedno, co *Vedam* księga kanoniczna Indjanów, o których najdostateczniéjszą i najpewniéjszą wiadomość daje *Jones* w rozprawie o literaturze indostańskiéj, w pamiętnikach kalkuckich (tłóm. niem. T. I. Nro. 8. p. 265 seqq.). *Vedam* znaczy tyle, co *prawdziwa wiadomość*; spotka czytelnik w téj rozprawie, raz poraz nową okoliczność, która poprze ten mój domysł.

II.

»*Snorr-Sohn* Islandczyk we dwónastym »wieku językiem swoim mógł troche rozumieć »osady, które przed nim z swojego początku »z Scandinavii, czyli Szwecji się chlubiły. Ten »wojaż był w rękopismie w bibliotece kopen»hagskiéj; wypis był mi przysłany przez będą»cego w ów czas posła polskiego w Danji. Ga»dał *Snorr-Sohn* z temi osadnikami koło *Velni*

»(Wilna) *Tryk* (Troków) *koło Psen* (Pozna-
»nia) i *Misiry* (Międzyrzycza) nazwanego *Me-*
»*syrecz*, znalazł co raz bardziéj niezrozumial-
»szy dla siebie język. Może sąsiedztwo niemie-
»ckie od Marchji brandenburgskiéj, co raz bar-
»dziéj przeistaczało język starożytny w teutoń-
»ski, czyli niemiecki. Zrozumienie języka wła-
»snego zastanowiło podobnie w r. 1709 Króla
»duńskiego, kiedy w siedmiu wsiach między
»Wicenzią i Weroną we Włoszech zrozumiał
»starożytny język i był od téj kolonji zrozu-
»mianym. Opis o tém zdarzeniu dokładny jest
»uczyniony od wielce szacowanego przezemnie
»Ludwika Kropińskiego, którego pożyteczny
»wojaż, ma niebawnie ozdobić literaturę naszą.«
Czacki o lit. i pol. praw. I. 8. 9.

Z prawdziwym żalem dodać tu musimy, że przepadła nadzieja ozdobienia literatury naszéj tym wojażem; albowiem — jak się z najpewniéjszego źródła dowiadujemy — Kropińskiego opis podróży po Włoszech, z innemi pismami tego ze wszech miar czcigodnego, w Parnasie polskim pierwsze niemal miéjsce zasiadającego Męża, w czasie oblężenia Mantui zaginął. Tymczasem zaspokoić może czytelnik ciekawość swoją w dziełku: *Dell' origine dei 7. e 13. Communi e d'altre popolazioni alimanne abitanti fra l'Adige e la Brenta nel Trentino, nel Veronese e nel Vicentino, memoria*

del C. Benedetto Giovanelli. Trento, Monanni 1826. w 8ce.

III.

»Il en est de même de la publication de »l'ouvrage fameux *de Snorro Sturleson*. La publication de cet ancien chef-d'oeuvre historique fut *commencé* par ordre du roi en »1768.« Tak stoi *w Révue encyclop.* p. 27. Może się zdawać nie jednemu, że dzieło *Snorr-Sturlesona* dopiero r. 1768 wydawać zaczęto, ale nie tak jest w saméj rzeczy. Posłuchajmy znowu J. M. Ossolińskiego, który tak mówi: »*Heims Kringla Eller Snorre-Sturlusons Nordländske Konunga Sagor* sive: Historiae Regum septentrionalium à Snorrone Sturlonide ante secula quinque patrio sermone antiquo conscriptae, quas ex Manuscriptis codicibus edidit, versione gemina, notisque brevioribus, Indici Poëtico, vel Rerum, sparsim insertis illustravit *Johann. Peringskiöld*. Stockholmiae 1697. II. tom. fol. *).

»Do textu islandzkiego znosił *Peringskiöld* »trzy rękopisma; łacińskie tłomaczenie jest je-

---

*) Zob. też dzieło: Bibliographie instructive etc. etc. par Guillaume - François de Bure le Jeune. Paris 1767. Hist. T. II. p. 233. choć z nieco odmiennym napisem.

P. W.

»go własne, szwedzkie Gudmunda Olawjusza »(Olawa) Islandczyka. Przed nim w Kopenhadze »r. 1633. in 4to. wydał tęż kronikę, Piotr *Klau*»*djusz* sługa słowa Bożego w Norwegji, skróco»ną i bez rymów. Wydanie Peringskiölda po»prawne powtorzył *Suhm*. Wormjusz wydał »też kronikę po duńsku. Nie mamy nic rozsąd»niéjszego, porządniéjszego i pewniéjszego z sta»rożytności północnéj nad tę kronikę. Pisana »w tonie prawdy, stylem właściwym i jasnym, »z rozsądkiem i wiernością. Przytacza w pra»wdzie bajki, które autora doszły, lecz tak, jak »dziejopis obowiązany dać rzetelną sprawę o »tém, co przed nim twierdzono, bez rękojmi »za cudze powieści. Z téj też miary jest szaco»wany, że dzieło jego jest składem najdawniéj»szych podań, uratowanych od zaginienia. Byli »przed nim różni pisarze islandzcy. *Isleff* pier»wszy poświęcony na biskupstwo islandzkie r. »1080. toż *Gessur* także Biskup; po nich *Arius* »(Are-Frode) polyhistor około r. 1117. praco»wał. Ale ich płody strawił czas; niedoszło nas »tylko małe dziełko: Arii-Frode Schedae, seu »Libellus de Islandia edit. ab Andrea Bussaeo »Havn. 1733. — O innych jescze kilku po»przednikach *Snorra* obacz *Torfae*. in serie »reg. Dan. Libr. I. c. 5. p 38. seqq.; co z tych »pisem dotrwało, mało znaczy, nie wystawia o»gólnych dziejów i niebardzo godne wiary.« (*Ossoliński*. Mscr. o początku Słowian).

Mylnie więc, albo niedokładnie pisze X. w tłómaczonéj od nas rozprawie, że nad dziełem *Snorr-Sturlesona* zaczęto pracować r. 1768. kiedy się pokazało, że *Peringskiöld* wydał już to dzieło r. 1697. a jescze przed nim Piotr *Klaudjusz* r. 1633; toć już na sto lat przed 1768 r. znane było światu dzieło *Snorr-Sturlesona.* O podróży tego Snorra po Polsce i Litwie wspomina *Czacki* (o lit. i polsk. praw. t. I. str. 8) a o jego dziele wydaném przez Peringskiölda tamże na str. 12. w przyp. 69. tudzież str. 19. przyp. 98. i na wielu innych miéjscach. Z tąd widać, że się już znamy z dziełami Skandynawów.

VI.

Oprócz tego towarzystwa ma jescze Islandja rzeczywiście siedm naukowych towarzystw. Pismo czasowe w Lipsku wychodzące: *Blätter für literarische Unterhaltung* 1829. *Nro.* 164. tak o nich pisze:

»Odległa wyspa w powierzchni czwartéj »części Francji równa, pomimo sczupłéj ludno»ści (niemal 50,000 (?) dusz) pomimo oddale»nia od krajów uobyczajonych i pomimo ostro»ści powietrza, zajęła przecie miéjsce zasczytne »w obwodzie umiejętności i naukowego usposo»bienia, licząc już teraz ośm naukowych i uczo»nych towarzystw, które różnymi czasy powsta-

»ły i rozmaitym sposobem oświatę, nie tylko »utrzymują, ale i rozszerzają. Pierwsze z tych »towarzystw założone zostało r. 1760; nazywa- »ło się *niewidzialném* dla tego, że członkowie »jego w pracach (śledzeniu starożytnych dziejów) »nazwisk swoich nie wyjawiali. Najznaczniéjsze »dzieło tego towarzystwa wyszło pod nazwą: »*Kongsskuggsja* (Speculum regale) r. 1768. »Kilku z wszechni kopenhagskiéj wracający »Islandczykowie, założyli r. 1779. *Hid islenzka* »*laerdomslistofelag* czyli: islandzkie towarzy- »stwo nauk i piśmiennictwa. Długie pasmo pa- »miętników tego towarzystwa od r. 1787 wy- »szło w 15. grubych zeszytach czyli tomach; »ale na tém skończyły się prace, towarzystwo »rozwiązano. Dopiero r. 1820. towarzystwo rze- »czone połączywszy się z towarzystwém nau- »kowém islandzkiem, na nowo ożyło. *Det kon-* »*gelige islandske Landoplysningsselskab* (*król.* »towarzystwo islandzkie do powsz. znajomości »kraju) założone r. 1794, w pierwszym dzie- »siątku swojego bytu, wydaniem mnóstwa gmin- »nych i religijnych pisem, użyteczność swoją »okazało. *Hid islenzka biblin felag* (islandzkie »towarzystwo biblijne) powstałe r. 1815. za »szczególném staraniem biskupa *Gajr Vidalin* »i znanego podróżnego *Hendersona*, zajęło »się upowszechnieniem nowego zakonu, (testa- »mentu) którego już dotąd trzy wydania w islan-

»dzkim języku uskuteczniło. *Evangeliska sma-*
»*rita felag a nordrlandi* rozszerza wiadomości
»potrzebne urywkowo w północnéj stronie wy-
»spy. Islandzkie towarzystwo naukowe *(Det*
»*islandske Litteraturselskab)* połączone, jak
»wyżéj powiedziano, z dawném towarzystwém
»nauk i pismiennictwa, ma dwa oddziały, z któ-
»rych jeden w Islandij, drugi w Kopenhadze
»zostaje. *Towarzystwo do śledzenia staro-*
»*żytności i północnych rękopisem*, równie jak
»*towarzystwo królewskie dziejopiskie*, w no-
»wszych czasach osobliwiéj czynnemi się oka-
»zały. Oba na wyspie znajdujące się publiczne
»księgozbiory, zasczycone są opieką i wspar-
»ciem Rządu, a gorliwością swoich przełożo-
»nych, co rocznie wzrastają.« Czemu też Gali-
cja, mająca przeszło 4,000,000. ludności, niéma
żadnego towarzystwa naukowego?

H. S.





IV.

O cnocie i powinnościach.

(Z rękopisma J. M. Ossolińskiego, po utracie wzroku).

Cnota w ogółowym wyrazie, zawiera wypełnienie wszystkich powinności. Rozebrać się na części nie może, albowiem przez jedno nadwerężenie czyli nadszczerbienie, straciłaby swoją istotę. To wyłuszcza owo powszednie przysłowie, *bonum ex integro, malum ex minima causa.* Dobro ma być całkowite, przeradza się w złe za lada przywarą. Co w powszechnem używaniu pojedyńczą się cnotą zowie: n. p. sprawiedliwość, wstrzemieźliwość, ludzkość i t. d. to nie waży za cnotę. Są one przymiotami cnoty, stopniami do jéj osiągnienia. Niech jednego brakuje, każdy z swéj ceny traci, i przez brak jednego szczebla,

nie podobna dosiąc owego sczytu, który jednoczy czyli w którym się wiążą, i który dopiero wystawia i kształci cnotę. Powinności nasze są jednego, z przyrodzeniem naszym początku, przezeń wlane, wszczépione, i żeby nie powiedzieć od niego utworzone, wszechmocną prawicą jego sprawcy opatrzone i urządzone. Sciągają się one do nas każdego pojedyńczo czyli w osobistości, a że przyrodzenie nasze, przeznacza nas żyć w społeczności z podobnemi nam istotami, wznieciło w nas towarzystność; to jest skłonność i potrzebę, jak łączenia się z niemi, tak i pomocy od nich, więc od nas rozciąga się do bliźnich. Pobożność względem Boga, ani istotniéj ani godniéj na niczem polegać nie może, jak na stósowaniu się do jego zamiaru, na wypełnieniu jego woli i na zachowywaniu jego dzieła. Uiszczenie powinności względem nas i względem innych w rodzaju naszym istót, hołdem jest dla owéj nieograniczonéj, niepojętéj, wszelką doskonałość przechodzącéj istoty, któréj dłoń, nawet pogańscy mędrcowie w całéj tego świata budowie, w całym związku i osno-

wie przyrodzenia, osobliwie też w towarzystwach ludzkich postrzegali. On wyraz Ewanielji: *Kochaj nadewszystko Boga, a bliźniego jako siebie samego*, dzieli podobnież powinności ludzkie, *na osobiste*: to jest ściągające się do pojedynczości i na *ogólne*: każdego, względem całego rodzaju. Miłość zaś Boga wystawia, jako węzeł tych podwojnych powinności, tęgo je spajający, z którego one się snują, i który przeto nad nie ma górować, że od niego odsaczone, wątlałyby i rozpierzchały się. — Cnota zależy na czynnościach komuś pożytecznych. Bo gdy są płonne w sobie i niewydające owoców, albo gdy są do célu, na którym nic działać i na którym skutkować nie mogą, cnota w ten czas martwą jest.

Obowiązki ogarniają całe przyrodzenie, to jest wszystek obwód świata. Jak części gmachu podpiérają go i gruntują, tak wszystkie tworzone rzeczy dążyć mają, do jednego celu, a niewypaczać się z karbów, urządzonych między sobą stosunków. Rzeczy martwe nie ożywione, bezduszne, samoż to przyrodzenie, niepo-

ruszenie przyhartowało do ich przeznaczenia.

Planety, gwiazdy, nawet owe od pospólstwa za błędne i wieszcze poczytane niebieskie miotły, lubo widocznym obdarzone ruchem, przyrodzenie ich własne, konieczným do przeznaczenia ich w składzie świata tak przykrępowało, że z onym biegiem nigdy się od niego nie odstrzeliwają. Ziemne płody i samo wydające ich łono, tudzież morza, rzeki, wody pod pewny i nigdy od nich dobrowolnie nieprzestępny ład, istotą także swoją zchołdowane, ściśnione są obrębami. Źwierza w zmyślnosć uposażone, i te także za jednostajnościją swoich potrzeb, kierują się stałą od nich wskazowaną koleją. W człowieku, po tych stopniach wygórowała natura, że go z pod musu konieczności uwolniła, dając mu rozum i wolę, tę ażeby sam mógł bydź sprawcą swojego dobra i byt swój polepszać, ów żeby do tego celu środki mu podawał i jako przewodnik go prowadził. Odsaczyła go w rzędzie istot od inszych tak, żeby błędami swojemi, powszechnego związku i wieczne-

go porządku nie mieszał; z kąd niektórzy dawniejsi mędrcy, nie źle go małym świa-tem, czyli światem w świecie nazywali. Z tém wszystkiem zobowiązała go natura aby i on stosował się do ogólnego po-rządku. Nie wyzwoliła go z pod praw swoich, ale oznajmiła mu je nadanemi skłonnościami i wskrzeszoną w nim chęcią pomnażania swych własnych pomyślności. Potrzeby nawet jego tak nastroiła, żeby im zadosyć sam uczynić nie mogł, bez przyłożenia się podobnych sobie. Wnęciła go w ciąglejsze związki, niżeli źwierzęta, żeby się tém pewniéj w nałóg zamieniać mogły. Obwarowała go od wykroczenia, smutnymi i niezbędnymi skutkami zgwał-cenia swoich zamiarów, a tak niepuściła go na ślepy los, ale wskazała mu przy-zwoitą koléj, pchnęła go na nią i ślad jéj dalszy w uczuciach jego wytknęła. Pa-nem jest świata, to jest: mocen używać innych stworzeń do swojéj pomocy i szczę-śliwości. Ród ludzki wyniesiony nad nie, zacnością swoich przymiotów; lecz i tu tak przezornie umiarkowany, że ślepo wy-konywając swoje samowładztwo, albo za-

niedbywając wydoskonalenie wszczepionéj weń zdolności do zasilania siebie w potrzebach lub wygodach, sobieby samemu uwłaczał. Łączy go z tym padołem, na którym osadzon i z temi stworzeniami, co na tymże wspólnie z nim pobyt i żywność znajdują, podobny, jak Monarchę i poddanych związek. Powinien dla własnego dobra o tych starać się korzyści, razem powściągać niektórych zuchwałych, aby całemu, pod swém zostającemu berłem towarzystwu, nie szkodzili. Możemy powinności tegoż rodu, co do ogółu i składających go pojedynczych istot, brać na uwagę i mające miarkować go w związku do innych stworzeń względy, mianowicie użytecznością ich dla niego samego oznaczać.



IV.

O początkach języków i sztuki pisania.

Fałszywe jest zdanie *Dyodora* i *Witruwiusza*, jakoby pierwsi ludzie żyli długo jak niemowy samotne, w jaskiniach i lasach, bez rozumienia się, i bez żadnego społeczeństwa; albowiem, mniéj zmyślne Orang-Outany i Jocki samemi znakami umiały się stowarzyszyć, i zrozumiewać, i bo ludzie żyjąc bez społeczeństwa, nie potrzebowaliby, i nie byliby utworzyli między sobą żadnego dotąd języka. — Kiedy najmniéjszéj wątpliwości podlegać nie może to przekonanie, iż ludzie żyli od chwili stworzenia świata w społeczeństwie, bez którego ród ich słaby byłby był musiał wyginąć; niemożna więc wątpić, że wraz z pierwszém społeczeństwem ludzi zaczęto

kształcić języki we wszystkich częściach świata. Zaczynały się one zapewne od jednosylabnych głosów, znaków prostych, migów, i różnych poruszeń ciała; a mocą słuchu, przyrodzonéj łatwości, i potrzeb ludzkich, rozwijały się, składały, mnożyły, i doskonaliły wraz z ukształceniem społeczeństwa aż do stanu, w którym oboje widzimy dzisiaj. Inaczéj mniemać nie podobna; nie można wnosić, iż język jaki jest nam przyrodzony; ani można zdrowym rozsądkiem ludzi pierwszych za niemowy poczytać; gdyż uważamy, że i same niemowy, dla tego tylko z darów języka korzystać nie mogą, że im brakuje organu słuchu, wbrew którego mówiliby przyrodzoną mową. Wreszcie znalezieni przypadkiem ludzie dzicy, dla tego tylko nie mówią, że w samotności cudzéj niesłyszeli mowy, a nie będąc stowarzyszeni, nie mieli potrzeby i sposobności spajania głosów, i uczenia się takowych dla zachowania ich w pamięci, do czego nic ich znaglać nie mogło wtém samotném życiu: lecz skoro tylko z téj samotności w społeczeństwo weszli, naśladowali zaraz głosy innych lu-

dzi, wyćwiczyli się wkrótce w zaniedbanym organie mowy, i nauczyli się ich języka, ich wymowy, przez samą mechaniczną języka czynność. —

Idąc za śladem rozumu, biegiem ludzkiego umysłu, i przyrodzenia, przekonywamy się łatwo, że żaden język wrodzony istnieć nigdy nie mógł, i że taż sama skłonność wrodzona, która ludzi stowarzyszyła, skłoniła ich także, przez jedenże instynkt, do udzielania sobie myśli w potrzebach koniecznych, przez znaki i głosy, które wbijając się w pamięć, przez sam zwyczaj używania musiały się upowszechnić, i służyć do tłómaczenia ludziom; widzimy bowiem, że każdy nie znający języka naszego, tłómaczy nam się z początku przez znaki, migi, kreślenie przedmiotów, i zmiany tonów swojego głosu; przeto i pierwsi ludzie inaczéj porozumiewać się nie mogli.

Pierwsi rodzice nauczyli słów niegiętkich, z samogłosek najwięcéj złożonych, pierwsze swoje dzieci; te zaś zmuszone boleścią i potrzebami, mocą przyrodzenia tworzyły nowe miękkie głosy, i słowa,

które się stały przez naśladowanie językiem rodziców. Zwolna ten język barbarzyński, i niedołężna wyobraźnia, ćwicząc się używaniem, rozwagą, wrodzoną zmyślnością, i wzrastającemi potrzebami pierwszego społeczeństwa, wyszukiwały wyraźniéjszych głosów i znaków, jakie mimowolnie nastręczała sama giętkość języka i organów mowy, a tak ograniczone wówczas potrzeby ludzi, i rzeczy ich otaczające, łatwo znalazły swe wyłączne i nieliczne nazwy i charaktery w mimicznych i kreślonych znakach, które się wraz z słowami uwieczniły przez zwyczaj, pamięć i wzajemne naśladowanie, postępując od rodziców do dzieci, wnuków, prawnuków i aż odległych pokoleń, w jakich pomnażały się słowa dwóchgłoskowe, znikały mniéj potrzebne migi, i doskonaliły się wszelkie figuryczne znaki z mową, używane zapewne dopóty, dopóki przez tysiące lat język nie nabrał obfitości; poczem znaki te pozostały tylko dla samych oczów, i stały się jedynie wyobrażeniem głosów, czyli charakterem pisemnym, do udzielania sobie

za pomocą tego rysunku i malowania, wszelkich wyobrażeń myśli.

Z wrastającém społeczeństwem ludzi, pokolenia i miejscem i rodem od pierwiastkowych odległe, podzielone na osobne ludy, w miarę uobyczajenia, klimatu, położenia miejsca, zwyczajów, gatunku rządów, rodzaju ludzi, i ich charakterów, odróżniały się rozmaitością, giętkością, łagodnością, surowością, obfitością i wszelkiemi własnościami udoskonalenia słów, wyrazów i stylu, i ztąd mamy niezawodnie tyle odmiennych języków i dyalektów, które musiały bydź w początkach zbyt liczne, gdyż ludy w nieuprawnéj ziemi wielkie zajmując przestrzenie, w odległych od siebie pokoleniach zapominały dawnych swoich języków, z nowemi przedmiotami tworzyły słowa nowe, zmieniały je w potrzebie, i zrobiły nowe prawie języki, do pierwszych wcale niepodobne.

Pierwsza trudność w wynajdowaniu i składaniu słów nowych, zastósowanych do wyobrażenia przedmiotów, dwojznaczność, zamięszanie i niezrozumiałość robiących, była zapewne powodem do pierwszéj zmia-

ny tonów w jednozgłoskach różne znaczenie w tych tonach mających, jak to widać z języków tych ludów, których starożytność jest najodległéjsza, i które dotąd nie mają innego języka; bo łatwiéj jest, mówi Wolter, wyrazić rozmaite myśli jednêm słowem, na różne tony wymawianém, a niżeli utworzyć tak wielką liczbę słów, jak wiele jest myśli. Są tego dowodem wszystkie ludy, które się przez długie wieki zachowały w stanie barbarzyństwa; i te, które przy odkryciu Ameryki znaleziono w stanie przyrodzenia, osobliwie w Ameryce północnéj, gdzie dyalekty po największéj części z monosylab złożone były, i gdzie tyle prawie języków znaleziono, ile było odmiennych, i oddalonych od siebie pokoleń; a nawet w więcéj cokolwiek oświeconéj prowincji Peru, znaleziono mnóstwo dyalektów tak od siebie różnych i niezrozumiałych, iż się nimi nietylko ludy wzajemnie zrozumieć nie mogły, ale nawet sam panujący w ówczas ich Monarcha, przymuszony był utrzymywać wielu tłómaczy do swoich sądów, i rozporządzeń krajowych, ponieważ, jak mówi

Akosta, pominąwszy dolinę, rzekę, albo górę, natrafiano na odmienny język, tak iż w rozległości dwóchset mil znalazło się czterdzieści języków żadnego (?) do siebie podobieństwa niemających *) i po większéj części złożonych tylko z samogłosek i monosylab. — Toż samo postrzegamy u Chińczyków, mających dotąd 328 monosylab, które w pięciu odmiennych tonach do woli zmieniają, co wyrównywa 1640 znakom, mającym symboliczne znaczenie, przez co, jak mówią, te figuryczne znaki, czyli charaktery, zawierają w sobie więcéj jak 80,000 charakterów szczególnych i pomimo przyznanéj im powszechnie niezmiernéj starożytności, nie udoskonalili oni dotąd tego mozolnego języka, w którym zamiast słów, liczne pomnożyli tony, i mnóstwo charakterów, zamiast wynalezie-

*) Bardzo to śmiałe twierdzenie *Akosty*, że czterdzieści języków amerykańskich *żadnego* do siebie podobieństwa niemają. Jakiež nam złożył dowody, że wszystkie czterdzieści języków słyszał, a niemówię, zgłębił i rozważył? P. W.

nia małéj liczby liter ze skróconą składnią, któraby była lepiéj sprzyjała postępowi ich nauk, utrudzonych samą pracą pisania i czytania, jakiéj całe prawie swe życie uczony Chińczyk poświęcać musi. Dla tego też te charaktery chińskie, będąc właściwie symbolicznemi, tylko znakami myśli i rzeczy, są w samych Chinach przez samych krajowców czytane wszędzie odmiennie, ponieważ każdy z nich podług jeniuszu języka i własnéj wyobraźni, te charaktery tłómaczy, i wyraża różne swoje wyobrażenia, w miarę swego dowcipu, bystrości pojęcia, i umysłu, jakie mieć zdoła o tych figurycznych znakach, uderzających na zmysły jego z tych lub owych powodów zawsze rozmaicie i przedstawiających przedmioty w tym lub owym widoku, z tego lub owego punktu.

Narodowy charakter i obyczaje, mając także wpływ wielki na oświatę ludów, były przyczyną niedoskonałości języków, osobliwie w krajach wschodnich, gdzie powszechnie umysł ludów jest prościéjszy, jednostajniéjszy, spokojniéjszy, gnuśniéjszy, lękający się wszelakich nowości, i do sta-

rożytnych zwyczajów przesadnie przywiązany zawsze; czego nie widzimy w ludach zachodnich i większéj części południowych Europy, które jakkolwiek dużo późniéjsze od wschodnich, wyprzedziły jednak Chińczyków i inne ludy szczycące się olbrzymią starożytnością w ogólnem udoskonaleniu nietylko języków, lecz i wszystkich rzeczy, przez wrodzoną niecierpliwość, ciekawość i chęci nienasycone uczynienia sobie we wszystkiém zadosyć. Z tąd też to pochodzi, że ciekawość, niezmordowana czynność i śmiałość Européjczyków odkryła o podal od siebie świat nowy, kiedy cała Syrja, Fenicja, Chaldea, Arabja, i Grecja odkryć go niemogły, i odkryła go w chwili, kiedy ciż starożytni Chińczycy jescze w 1430 roku nie znali (?) nawet i wyspy Formozy, o mil tylko 15 od ich brzegów odległéj.

Jak dalece obok charakteru narodowego, klimat, położenie miejsca, i gatunek ludzi wpływają na język i jego własności, widzimy to z języków miękkich u ludów południowych, którym towarzyszy ten sam wdzięk, jaki całemu w tych krajach przy-

rodzeniu wdzięczną daje barwę, i które napiętnowane są żywą wymową, i poruszeniem oczów, ust, i rąk z taką dobitnością, iż powiększają moc wyrazów, uprzedzając myśli słuchających; przeciwnie zaś z ojczystéj mowy północnych ludów przekonać się można, że jest surowa, twarda, niewymowna, i zimna jak i ich Klimat u ludu pospolitego *). — Zbieg wielu bardzo okoliczności, mówi *du Marsais* utworzył wiele rozmaitych na ziemi języków: Klimat, powietrze, pożywienie, sąsiady, handel, sztuki, kunszta, nauki, rządy, wszystko to zmieniało i tworzyło rozmaite języki. I w rzeczy saméj, mamy tego jasne i niezliczone dowody. Rozmaite ludy za-

---

*) Życzyłbym sobie wprzód, nauczyć się dokładnie języka ludów pod *równikiem* zamieszkałych, ażeby z pewnością wyrzec, że ten język jest miększy, niżeli włoski. Tymczasem zaś zdaje mi się, że języki Turków i Węgrów na południu od nas mieszkających, o wiele są twardszymi od języków sławjańskich.

P. W.

łudniające ziemię naszą, różnią się między sobą jedne od drugich postacią, własnościami przyrodzenia, i wewnętrznem ukształtowaniem, na które wpływa klimat, charakter, i narodowe zwyczaje; te zaś różnice pociągają za sobą różność głosów, giętkość organów stosunkową, zmienność tonów, dyalektów, stylów, zwrotów, i własności każdego języka, z czego powstały te rozmaite dyalekty mowy właściwéj każdemu ludowi, i owa stosunkowa doskonałość języka, z zmyślności niektórych ludów pochodząca, i trudna do znalezienia u ludów z innego plemienia pochodzących.

Sam fizyczny kształt ludzi, chociaż to częstokroć za urojenie poczytane było, wiele ma wpływu na języki ludów, gdyż giętkość znana organów mowy u Włocha i Hiszpana, nie jest równa giętkości opieszałéj grubych warg Afrykanów, szczególniéj Eskimów i Grenlandczyków, ani też równa zdrętwiałym Lapończyka wargom. Postrzegano od dawna, że Hottentoty mają organ gardłowy czynniéjszy od ludów Européjskich, a Anglicy draźliwsze czucie i czynniéjszą ruchomość warg od Francuzów,

Polaków i Niemców. Z tąd też pochodzą przez wpływ przyrodzenia, języki twarde lub miękkie, tak jak w łagodnych klimatach piesczone i miłe, a surowe i głuche, gdzie niebo ponure *).

Położenie miejsca zamieszkałego, było także przyczyną rozmaitości języków, gdyż trudno dopuścić, aby Chiny i Polska jedne miały wyobrażenia, jednakowe myśli, jednakowe słowa i nazwy, kiedy wszystkie tych dwóch krajów zwyczaje, prawa, religji, zwierzęta, kunszta, nauki, rośliny, i wszelkie ziemi płody, są zupełnie odmienne, i inne dając wyobrażenia, inne sło-

---

*) Niewiem, co wnioskować *z draźliwszégo czucia i czynniéjszéj ruchomości warg* Anglików: czy miękkość, czyli twardość ich mowy? *Jeżeli miękkość*, to północni Anglicy mają język miększy od południowych Francuzów, co się sprzeciwia poprzedzającém twierdzeniom; *jeżeli zaś twardość*, to się niezgadza z draźliwém czuciem i czynną ruchomością warg, w porównaniu z grubemi, albo zdrętwiałemi wargami Afrykanów i Lapończyków.

P. W.

sunkowe odebrały nazwy. Podobnież mieszkańcy wszystkich wysp, niemający żadnych związków z mieszkańcami stałego lądu, i ludami od morza oddalonymi, musieli mieć inny język właściwy swojemu topograficznemu położeniu, i swoim rybołostwa i żeglarstwa potrzebom, jakich nie znały ludy pasterskie odległe od morza, i dla których w braku wyobrażenia przedmiotów, brakowało im słów i nazwy właściwéj. Tym sposobem ludzie, chociażby nawet z jednego pochodzili rodu, musieli utworzyć rozmaite języki, i nie mogli mieć nigdy żadnego pierwotnego języka, od którego by wszystkie inne pochodzić miały, jak to dawniéj przesądnie mniemano, utrzymując i dowodząc niedorzecznémi baśniami, istnienie wrodzonego języka, przeciwnego biegowi przyrodzenia, biegowi rzeczy, doświadczeniu, i dziejom języków *). —

*) Ja się piszę na zdanie Hiszpana *Zamacola:* »Si se comparan hoy las muchas »lenguas que hay esparcidas per la super»ficie del glovo, se verá que todas ellas »descienden de una sola, y que guardan tal

Ci nawet rzemieślnicy, których niezmierna liczba przez następców Noëgo do wybudowania wieży babilońskiéj i hebrajskich mieszkań użyta była, i którzy się między sobą zrozumieć nie mogli, dowodzą iż już w ówczas różne na wschodzie istniały języki, ponieważ ci rzemieślnicy jedynie dla tego zrozumieć się nie mogli, że do tak wielkiego przedsięwzięcia nie z saméj Mezopotamji, lecz i z różnych krajów z obydwóch stron Tygru i Eufratu leżących, do doliny Sennaharu sprowadzeni byli.

Nie można tu pominąć wpływu gatunków rządu krajowego na języki ludów; każdy bowiem gatunek jego działa odmiennie na mowę człowieka. W krajach gdzie wszyscy są wolni, język bywa zwię-

---

»hermanda y analogia en su estructura, que »no seran otra cosa que la misma lengua »primitiva variada, cambiada, enriquecida.« Toż samo twierdzi *Merian: Il n'y a eu, dans l'origine, qu'une seule langue. La forme des mots varie, leur essence ne varie jamais.* (Princip. de l'Etude comparat. d. langues. Paris et Leipzig 1828. p. 3.).

źły, obfity, śmiały, męski i wspaniały. Rzymianie i Grecy, później Anglicy, winni są tę wyższość i dzielność w językach swoich i swój narodowy jeniusz w językach, wynalazkach, naukach, sztukach i kunsztach, po największy części owéj wolności, która postęp oświaty otworzyła tym narodom przez pobudzenie emulacji i miłość sławy.

Pod panowaniem despotycznem, język nosi zawsze na sobie cechę niewolnictwa, lękliwości, nikczemności, i mistycznego stylu; gdyż niewolnik zaledwo pod tajemną postacią, w symbolicznym sensie myśli swoje wyjawiać może, a pod rządem takim, tylko Ezopy i Fedry (?) rodzić się mogą *), nie posuwając się do głębokich nauk, nieszukając dla nich ani słów ani wyrazów, ani cieniowania, i przestając na samych ogólnych słowach, i nazwach gnie-

---

*) Więc *Jabłonowscy*, *Kniaźniny*, *Krasiccy*, *Naruszewicze*, *Niemcewicze*, pisząc bajki za panowania Stanisława Augusta, żyli pod despotyzmem?

P. W.

dostatecznych do wielu razem wyobrażeń myśli. Kraje więc wolne tylko, wydać mogą Sokratów, Platonów, Cyceronów, Wirgiljuszów, Horacych, Petronów, Tacytów, Korneilów, Monteskjuszów, Popów i Lejbnitzów *). — W krajach monarchicznych, podległość i uszanowanie panującemu i zwierzchności winne, trzymają środek między wspaniałością języków wolnych i języków ujarzmionych szkodliwą niewolą. Język w nich będzie łagodny, wytworny, pełen gładkich przenośni i zwrotów.....

Rozmaitość języków musiała bydź nie tylko pierwiastkowo między sobą różna, ale i wciągu ich kształcenia jescze podlegała zmianie, w miarę wpływów klimatu, miejsca, polityki, obyczajów narodowych, wpływów sąsiadów, zmian rządu i oświaty publicznéj: dla tego też żaden prawie język nie pozostał w swoim pierwiastkowym stanie, uległszy w miarę okoliczności,

*) Podobno — wyjąwszy trzech pierwszych — żaden z tych pisarzów nie żył w Rzeczypospolitéj.

większéj lub mniéjszéj odmianie, albo zmianie zupełnéj pierwotworu, tak w mowie jak w charakterach pisemnych; i z tąd wypływa, iż Francuz niezrozumie dzisiaj języka swoich starożytnych Druidów i Gallów, pochodzących z jednegoż plemienia; ani Polak dawnych swoich Sławian; ani Anglik dawnych swoich Albionu mieszkańców; ani mieszkańcy północni dawniéjszych Scytów; ani Niemcy Teutonów; ani Izraëlici dawnych Hebrajczyków; ani Hiszpanie swoich przedwiecznych Kantabrów.

Wschodnie ludy, jak Chińczycy, Egipcjanie, i cała starożytna Syrja, zaczęły kształcić swe języki daleko dawniéj niż inne Narody; lecz to pochodzi z dawniéjszego ich społeczeństwa na naszym planecie, w którym dostała się tym ludom korzystniéjsza część ziemi nad żyznemi zwłascza brzegami Kiangu, Nilu, Eufratu, Gangesu, i Tysendanu, gdzie niebyło ani lasów ogromnych, ani dzikich w znacznéj ilości zwierząt, ani téj dzikości w przyrodzeniu ludzi, jaką widzimy w tylu innych krajach: przez co ludy wschodnie łatwiéj się mogły stowarzyszyć w jedno społeczeń-

stwo; łatwo nagle rozmnożyć bez żadnéj przeszkody, i prędzéj udoskonalić języki ojczyste wraz z wszystkiem co ich otaczało. Nie można się zatym dziwić, iż kunszta, sztuki, nauki, na Wschodzie swój początek wzięły; że zasięgają wiekopomnych niezliczonych czasów; i że im cały prawie Zachód swą pierwiastkową oświatę jest winien, która się rozpostarła przez handel, jaki Scytów cywilizował na Wschodzie; Gotów we Włoszech z barbarzyństwa oczyścił; Gaulów obyczaił u Rzymian; Rzymian w Atenach, oświecił; a Greków na dworze Perskim i handlem w Memfis i Tyrze powoli wykształcił *).

Skoro dla pomocy ludzie pierwsi, nie znając jescze charakterów, które literami zowiemy, myśli swoje trudniéjsze dla prędszego i łatwiéjszego wystawienia przedmiotów, ręką kreślić i malować byli przy-

*) Idąc tym sposobem od Zachodu ku Wschodowi, więc wypada, że Anglicy winni swoje wykształcenie Francuzom, Francuzi Niemcom, Niemcy Polakom, Polacy Tartarom? P. W.

muszeni, te rysunki stały się znakami figurycznéj mowy, przeniosły się z wiekami do późnego potomstwa i zmieniły się z nimi w skrócone hieroglificzne znaki, które zastępowały długo dzisiéjszą sztukę pisania. Tak zaczynali Mexykanie i Peruwjanie, którzy malowali i rysowali niekształtnie wszystkie przedmioty i myśli w jakich zrozumianymi bydź chcieli; tak Egipcjanie dla braku alfabetu używali hieroglifów, wraz z całą Syrją, północną Scytją, Etrurją, Etjopją, Fenicją i Indjami. Powiedziano, i w prawdzie w wielu bardzo miescach, i toż samo utrzymuje *Kircher* w swoim wielkim hieroglificznym teatrze, że hieroglify były wynalezione w Egipcie przez Kapłanów, w tajemniczych religijnych widokach; lecz mniemanie to jest błędne zupełnie, albowiem niezgadza się wcale ani z badaniem i krytyką dziejów, ani też z zdaniem lepszych dziejopisów, z których okazuje się, że hieroglify używane były w Egipcie z téj saméj potrzeby, z jakiéj się używało chatek, nim nastały pałace. Równie mylnie sądzi *X. Mal-*

let (a), mówiąc, iż Egipcjanie długo bardzo, będąc już oświeceni i uobyczajeni, żadnego nie znali pisma, bo sam rozum prosty wskazuje, że oni przez długie wieki, mając Królów, rządy, prawa, sztuki i umiejętności, nie mogli bydź bez jakichbądź znaków wyobrażających oczom te wszystkie przedmioty, skoro tych znaków i dzikie, ciemne, używały ludy: ale niepodobne przedsiewzięcie zbijania starożytności Egipcjan wśród braku szladów i dowodów, przymusiło tak X. Mallet, jak i wielu, do niepodobnych wniosków i fałszywych myśli.

Hieroglify używane były w wszystkich krajach Wschodu, i dopiero po wynalezieniu liter, kiedy się niepotrzebnémi i utrudzającemi bydź zdały, zostały zaniedbane, i poszły w zapomnienie u pospólstwa. Kapłani jednak, a nawet czas jakiś i filozofowie, dla zachowania w nich pamiątki dawnych nauk, zwyczajów, praw i

---

(a) W artykule przez tegoż podanym do Encyklopedyi Diderota i d'Alemberta T. 11. p. 965.

pomników starożytności, przyswoili sobie ten rodzaj symbolicznego pisma, przez które stali się w końcu ciż przezorni Kapłani wyłącznymi posiadaczami starożytnych dziejów światowych i religijnych, i pod zasłoną którego tajemnice swych świątyń i nauk przed ludem umieli zachować, przez co znaki te symboliczne zmienili w rzecz świętą, i zapewnili dla siebie teokratyczne poszanowanie, i sławę wielkiéj mądrości, od któréj byli dalecy.

W początkowém rysunkowém czyli malowniczém pismie, ręce dwie oznaczały pokój, albo przymierze; ręce trzymające łuk, tarczę, i strzały wyrażały wojnę; oko znaczyło bóstwo; berło królestwo; dym bijący w górę wystawiał ogień; róg napełniony kłosami lub owocem wystawiał obfitość; wąż rostropność ponieważ skórę odmieniał, i wieczność bo się odmładzał; dwie nogi ludzkie zamaczane w wodzie wyrażały folusz (?); skrzydła pilność; gałązka lauru zwycięstwo; głowa ofiarę; topór śmierć; kosz kwiatów i owoców znaczył obfitość, albo płodność ziemi; rósczka oliwna łaskawość; zasłona pobożność albo

wstydliwość; i wszystkie prawie rzeczy i źwierzęta w miarę swych własności stósowne miały znaczenia, które łącznikami spojone oznaczały sens figuryczny, jaki chciano wyrazić.

Te symboliczne znaki źwierząt w religijnych zamiarach użyte, stały się poniekąd źródłem bałwochwalstwa, bo gdy dzieje egipskich Bogów, ich Królów, i ich prawodawców malowane były znakami hieroglificznemi, przez wyobrażenie rozmaitych źwierząt; znamiona takie każdego bóstwa, na każdym posągu, na każdéj świątyni wyryte, lub w jéj przybytku wymalowane, czyniąc w umyśle wyobrażenie samego bóstwa, i wzbudzając poszanowanie i święte religijne uczucia, jako do rzeczy samo bóstwo wystawiającéj, do których modły swoje i siebie samych zwracali Kapłani, wzięte były powoli za rzeczywiste i prawdziwe bogi przez ciemne pospólstwo, którego przesądów Kapłani nieśmieli, lub niechcieli naruszać, tak dla politycznych, jak własnych widoków, a ztąd starożytni Egipcjanie po największéj części pod postacią rozmaitych zwierząt czcili bóstwa swoje.

Ubolewać należy, że dla nowo potworzonych alfabetów, pisma hieroglificzne zupełnie zarzucono, gdyż tym sposobem zagubiono język najpoważniéjszy, najdzielniéjszy z wszystkich, i który miał więcéj mocy przez silne wrażenie w działaniu na duszę, niżeli przez głosy, działające więcéj na organa słuchu *). Dlaczegoż wymowa Starożytnych była wzniosła i tyle przekonywająca? Bo w tenczas w wymowie nie zaniedbywano symbolicznych znaków, bardziéj do serca przemawiających, niż wszelkie subtelne rozumowania, które są zawsze dowodem słabego umysłu i wysilenia. Tak mamy przykład z posła scytijskiego Króla, który Darjuszowi napadającemu na spokojną Scytję, przywiózł od Monarchy swego w podarunku ptaka, żabę, mysz i pięć strzał, i zapewne dobrze był zrozumiany przez Darjusza, do którego nieprze-

---

*) Niéma potrzeby ubolewać nad zaprowadzeniem pisma w miejsce hieroglyfów; chyba wolemy *paradoxum*, że rozszerzenie wiadomości jest nieszczęściem.

P. W.

mówił słowa, kiedy tenże niczego bardziéj nie pragnął, jak prędkiéj sposobności powrotu do kraju. — Wszystkie figuryczne starożytnych znaki, więcéj przemawiają i w własnych naszych świątyniach, w naszém pismie świętem, więcéj nas uderzają, a niżeli uczone mowy i wszelkie kazania; dla tego też często ich używa toż święte pismo, cytując nam czyny figuryczne, jak Ezechiela rysującego z rozkazu Boga oblężenie Jerozolimy na kamieniu, lub tegoż ważącego swe włosy na wadze, lub Jeremiasza chowającego na rozkaz Boga swój lniany pas w bliskości Eufratu, w wydrążeniu kamienia (b). *Kondyllak* mówi, że Trazybul i Tarkwinjusz ścinając główki makówek; Alexander przykładając swą pieczęć do ust polubieńca swojego; i Dyagoras idąc przed Zenonem, lepiéj się w ówczas dali zrozumieć, jak przez długie rosprawy.

Że jednak takie symboliczne pismo utrudzało piszących, i wymagało obszer-

(b) Zob. Hist. veter. et nov. Testam. Anno 1761. pag. 282. n. 125.

nych foliałów i takichże składów, a sam postęp języków prowadził za sobą potrzebę postępu w charakterach te języki wyobrażających, starano się przeto ukształcić prościejsze charakterystyczne rysunkowe znaki, które przeszedłszy z prostego malowania w hieroglify, przeszły podobnież z hieroglifów w wygodniejsze jescze charaktery w literach teraz alfabetem zwanych; tych zaś kształt, zmieniał się w miarę czasu, zwyczajów, potrzeb, sąsiedzkich wpływów, i oświaty ludów, oraz w miarę ich pierwiastkowéj większéj lub mniéjszéj doskonałości, tak jak się z tych samych przyczyn zmieniły języki, które wraz z ich alfabetami przez nadzwyczajne polityczne wojny, i przez zaburzenia żywiołow i ziemi wyludnionéj potopami strasznemi, w wielu miescach albo zaginęły, albo z nowemi pokoleniami rozrzuconemi szeroko po ziemi, na nowo w sposobie odmiennym utworzone zostały.

Jest rzeczą podobną do prawdy, iż Chińczycy jescze przed potopem mieli swoje pisemne charaktery. Jest tego dowodem ich bieg czasopisarski, zaczynający

w roku 2647 przed narodzeniem Chrystusa, chociaż potop, powszechnym zwany, podług najdokładniéjszych rachub wypada w roku 2293. Drugi dowód popierający ten wniosek znajduję w cywilizacji Chińczyków; musiała bowiem bydź im dobrze znana sztuka pisania jescze około roku 2954. przed nar. Chr., kiedy już wtenczas, w wieku *Foego*, Chiny miały swoich filozofów, prawodawców, mędrców i szkoły publiczne, jak o tém świadczą Isaak *Wossyusz*, *Spiceliusz* i tyle uczonych Jezuitów, i bezstronnych pisarzy, między których *Tomasyusza*, *Gundlina* i *Heumanna*, policzyć należy.

Skoro Chińczycy w tak odległych wiekach znali sztukę pisania, wynika ztąd naturalny wniosek, że i Egipcjanie, Chaldejczycy, Fenicjanie i Grecy, znać ją także mogli, przez znoszenie się jednych narodów z drugiemi i zwykły cudzoziemski handel; lecz pamięć téj sztuki mogła zaginąć przez tak częste potopy, jakie się w pierwszych wiekach często wydarzały przez nieustalone jescze łoża rzek, wód morskich łożyska, i bezbronne brzegi, bę-

dące jescze w dzikim przyrodzenia stanie. Tę moją myśl popierają potopy już nam z dziejów znane, między któremi potopy *Xisutrusa*, *Prometeusza*, *Ogigesa*, *Deukaljona*, i ten który zowiemy powszechnym, mogły łatwo zagubić sztukę pisania, skoro mogły pochłonąć całkowite narody w niezmiernych ziemi przestrzeniach.

Po tych potopach, sądzę, iż w niedługim czasie Wschód znał sztukę pisania, albowiem kwitnąca tamże filozofja jescze za czasów *Sanchoniatona*, *Moschusa*, *Thota* i *Kadmusa*, mówi za tém zdaniem; wiadomo zaś że Sanchoniaton, urodzony w Bibloe, pisał jescze przed wojną Trojańską, zasięgał czasów Mojzesza *), i również jest rzeczą znajomą każdemu, jak wiele wieków upłynąć musiało od wynalezienia języka, aż do sztuki pisania w filozoficznym rodzaju. — Jakkolwiek bądź

---

*) Mojżesz od Sanchoniatona przeszło pięćset lat starszy; niepodobna więc, ażeby ten owego czasów zasięgnął.

P. W.

jest, zdaje się że zagubienie charakterów pisemnych w większéj części Wschodu, przymusiło ludy świetléjsze do szukania charakterów nowych, i w tém zdarzeniu starożytni Egipcjanie, czyli to z wzoru figurycznych charakterów Chińskich, czyli z własnego wynalazku, i Fenicjanie, byli zapewne pierwszymi wynalazcami, lub naśladowcami charakterów figurycznych, oraz wynalazcami alfabetu, który od nich przeszedł do Hebrajczyków, od tych do Greków, przez których został przekształcony, udoskonalony, i wzbogacony za czasów Kadmusa.

Nie zaraz inne narody naśladowały sztukę pisania Egipcjan, ponieważ wojny, oczyszczenie ziemi z lasów, źwierząt, bagnisk, bezprawia i barbarzyńskie namiętności ludzi, zatrudniły ich wprzód, jako późniéj stowarzyszonych, w niewdzięcznéj ziemi zamieszkałych, ustaleniem społeczeńskiego bezpieczeństwa i potrzeb do życia. Są tego szlady dość jasne w dziejach ludzkiego języka i postępach w sztuce pisania, które były bardzo spóźnione u niektórych ludów. Kto tylko więcéj nieco

z obszerną erudycją jest oswojony, przyzna zapewne, że Chińczycy długo przed Egipcjanami mieli znajomość sztuki pisania, skoro ją dopiero Thot, urzędnik Królów egipskich w swojéj ojczyznie upowszechnił. Hebrajczycy mając od Fenicjanów swój pierwszy język, którym aż do niewoli Babilońskiéj mówili, tém samem byli późniéjsi od Chińczyków i Egipcjan w sztuce pisania. Podobnież stało się z Grekami, którzy dopiero po schronieniu się Kadmusa z Egiptu do Grecji, utworzyli na wzór Hebrajczyków alfabet, utrzymany najdłużéj na Wschodzie w swojéj pierwiastkowéj czystości, i nazwany alfabetem, jak wiadomo, od dwóch pierwszych Hebrajskich liter *), przejętych przez Hebrajczyków od mieszkańców Syrji. — Od Greków i Celtów nierychło doszedł on do

---

*) Powszechniéj wyprowadzają; *alfabet* od greckich początkowych głosek *alpha* i *beta*; bo też prościéjsze jest to pochodzenie, niżeli od hebrajskich *alef* i *bajes*, (jak Żydzi wymawiają).

P. W.

Toskańczyków *), od tych do Rzymian, u których sztuka pisania jescze niebyła wiele znana, i późno bardzo upowszechnioną została. Rzymianie Gallów i Teutonów obznajomili z alfabetem greckim, od których rozszedł się i łaciński po całym zachodzie, gdzie uległ z czasami rozmaitym zmianom przez zbieg okoliczności i napływ obcych najezdniczych ludów, między któremi wpływ północnych Gotów był tak mocny, że ich barbarzyński charakter, przez Ulpiłasa, Biskupa gockiego utworzony, zmienił charaktery wielu bardzo ludów około roku 611. dopóki przez synod prowincjonalny 1091. roku w Hiszpanji zebrany, zniesiony nie został, i dopóki go wraz z gocką architekturą około 1450. roku nie zarzucono i w prywatnych pismach, i urzędach świeckich **).

---

*) Za *Toskańczyków*, wolałbym czytać: *Tusków*, bo *ci* byli współcześni dawnym Rzymianom. P. W.

**) Mnie się zdaje, że pismo teraźniéjszych Niemców, z gockiego urosło, a to dotąd zarzucone nie jest; u nas nawet aż do końca XVII. wieku w drukach używane było. P. W.

(Dokończenie nastąpi.)

VI.

W y j ą t k i

ze sztuki rymotworczéj Ludwika Krópińskiego.

Początek Pieśni I.

Cokolwiek myśl doscignąć, co objąć jest w stanie
Wszystko pod swe Poeta bierze panowanie.
Jego to wyobrażeń i pomysłów władza
Pod twórcze pióro same piękności zgromadza.
On jest wielkim malarzem w najmniéjszych obrazach,
W Naturze zbiera wzory, farby ma w wyrazach.
A co sam widzi, czuje, co przez myśli toczy,
Do mego wciska serca i stawia przed oczy. . . .

W przyczynach swoich działań przyrodzenie skryte
Dzieli między Autorów dary rozmaite.
Tego wiersze goreją miłości płomieniem,
Ten tkliwém ciężkie straty opłakuje pieniem,
Ów nad obłoki orła wybija się lotem . . . . .

Początek Pieśni II.

W pośrzód zamożnych grodów, wielkości przybytków,
Pozwalam — nie szczędź ozdób przepychu i zbytków.
Zawieszaj tam obłoki na miedzianych szczytach,
Tocz złociste rydwany po gładkich granitach,
Zachwycaj wzrok i zmysły — Otwórz mi podwoje
Gdzie po miękich jedwabiach stąpa Bóstwo twoje.
Z jéj czarujących wejrzeń, syp zabójcze gromy
Po ulotnych kędziorach miescz Sylwy i Gnomy,
Niech jéj śnieżyste ciało świetna kryje szata
Na którą się składały cztéry części świata.
Lecz jeżliś polubieniec ciszy i Natury,
Od których cię dzieliły niebotyczne mury,
Schodząc w pokryte strzechą wieśniacze zagrody
Chcesz spiewać, łąki, pola, pasterze, i trzody;
Proszę cię i zaklinam na Bogi i Nieba
Nie wznoś trąb Epopei, nie przyzywaj Feba,
Ani z włosów Jutrzenki palcy różanemi
Wstrząsaj perłową rosę dla spragnionéj ziemi.
Przez słodkie tylko zdołasz prostéj fletni pienia
Zebrać wiejskie dziewice pod bukowe cienia
Przypatrzyć się ich wdziękom, niewinnym zalotom,
Wytworności bez sztuki, miłości i Cnotom . . .

Sarbiewskiego

Oda II. — Lib. I. ad Aurelium Lycum.
Indignas Lyce noenias etc.

Porzuć te jęki i ten żal niewczesny
Niech Ci Aureli czoła niezachmurza;
Choć dzień ponury i los niepoczesny,
Twe oko niech się we łzach niezanurza.

To morze dzisiaj rozhukane burzą,
Łagodny jutro wietrzyk ukołysze. —
Mgliste poranki lubo słotę wróżą,
Wieczór pogodne wraca nam zacisze. —

Radość z tęsknotą chodzą na przemianę
Na trafny żarcik, łza niknie z powieki
Strata przynosi, zyski niespodziane
I od westchnienia, uśmiech niedaleki. —

Dopiero pędził woły w pracy zgięte
Ow, co potęgą Rzymu dzisiaj włada,
I jarzmo z karku roboczego zdjęte
Na pokonanych Kurjuszów *) wkłada.

Zorza owego potężnym obaczy
Którego w niskim noc uspiła stanie
Lecz wnet Fortuna rozrządzi inaczéj,
Skoro z Konsula, rolnikiem zostanie

---

*) Cures, dawne miasto włoskie w kraju Sabinów, przez Kurjusza Dentata zwyciężonych. —

Spokojny w doli, która mu się zdarza
Wracą do domu: o losów igrzysko!
Laurowy topor drewek mu przysparza,
Pęki liktorskie, idą na ognisko. —

X. W.

Do Siostry

*po stracie kochanka *).*

Siostro droga! żal twój srogi,
Twoja smętność, zbyt mnie boli;
Dziś cię mija promień błogi,
Lecz w szczęśliwszéj błyśnie doli.

On **) nie Bogiem, by był godzien
Losem ludzkim silnie władać,
Ani też jak ziemski zbrodzień
Coby chciał ci, męki zadać.

Przyjdzie chwila, chwila miła
Która tobie żal odejmie,
Boleść zaś co w sercu tkwiła
W odwrót niewdzięcznika przejmie.

---

*) Umiesczając niniéjszy wierszyk, chcemy okazać, że i płeć piękna ma grządkę w naszym ogrodzie, który połączonémi siłami uprawiany, wszystkim ziomkom przyjemnym bydź może.

**) Kochanek niestały.

P. W.

Kiedy staniesz w tamtéj stronie,
Gdzie jest Cnota w swoim względzie,
Przebaczenia błagać będzie,
Pychą jego wiatr powionie.

Bo tam za nic ziemskie mienia
Oprócz cnoty i Sumienia.

Julja Adela Kamińska.

Hymny do Boga.

Czyli to świt odsłania oblicze różowe,
Milijony stworzenia w chór się wielki łączą;
Czyli to zmrok otwiéra bramy zachodowe,
Milijony stworzenia w chór się wielki łączą
I w ogromnéj świątyni Natury, hymnowe
Odgłosy, raz poczęte nigdy się niekończą.

Duch przedwieczny, co niebu i ziemi króluje,
Siedząc na jasnym tronie wieczności i chwały,
Wszechmocną ręką, prawym litość rozsypuje
A na Kaina łono ostrzy ciężkie strzały.
U stóp jego słonecznych koleją czas biały
Z czarnym, jako dwa duchy, wiecznie przelatuje.

On to rozléwa światło nad przestrzenią ziemi,
Albo po ziemskiéj błoni ściele nocne mroki,
Uderza laską życia o natury zwłoki
Martwe góry, filary Niebios, żyjącemi

Ubiera kwiaty — rosą wypełnia obłoki,
Radość posyła ludziom drogi tajemnemi.

On, z przyjściem wiosen zsyła muzyki Anioła
Ubarwia łąki kwieciem, pola zasiewami,
Zaludnia rojem tworów ziemskich światów koła,
Cała ziemia oddycha świeżemi piersiami;
»Pokoj wam sprawiedliwi! z tronu swego woła
»Biada wam nieprawości chodzący drogami!«

A czy to świt rozwija szaty purpurowe,
Niezliczonym brzmi tonem organ dziękczynienia;
Czyli wieczór wytacza koło xiężycowe,
Niezliczonym brzmi tonem organ dziękczynienia
I w ogromnym kościele Natury hymnowe
Echa nigdy nieschodzą ze sceny istnienia.

Liro! a jam z twych pieśni dobył młodą dłonią
Melodji, której echo lekki wiatr zagłusza;
Czemuż kiedy twe strony, tyle czasu dzwonią,
Niezabrzmiałaś czcią Boga — to harmonji dusza
To on, który ulata nad pojęcia tonią
To on skała, o którą światy się roskruszą.

T. Oliz......



Himn Żeglarza.

Wszechwładny Panie! co burzliwym wodom
Rozkązy dajesz! w Twe najświętsze imię,
Powierzam ducha morskim niepogodom,
Z tobąm bezpieczny — ani ja zadrzymię
Snem nieskończonym, na dnie koralowym,
Ani mój Korab' żywioły rozbroją,
Ani na pastwę pójdę falom płowym;
Żagle się moje przed wichrem ostoją,
Podemną zawrą niegościnne morza
Nademną błysnie złoty sternik - zorza *).

Próżna jest bojaźń, kiedy Pan mój zemną;
On, w mgnieniu oka zmieni treść natury,
Złotych słońc blaskiem noc zapali ciemną,
Osłabną burze i opadną chmury.
A jak szeroko dąsa się złe morze,
Tak się szeroko spokojność rozleje;
Duszę żeglarza oświecą nadzieje,
Slepy się rzuci na grzmiące przestworze
I z serca przyszłość okropną oddali
I złoży ufność w niespokojnéj fali.

Ukorzcie myśli przed rządzącym duchem
Majtek, nie majtek, sternicy, podróżni
Żywot człowieczy jest naczyniem kruchem

---

*) Zorza Kastora i Polluxa.

I serce z uczuć rychło się wypróżni
A zaś talisman, który w sobie mamy,
Co naszą bryłą doczesną porusza,
Dziś — jutro — Bogu na powrót oddamy
Dziś — jutro — rzuci nieśmiertelna dusza
Nieś nas o morze! — dalej Boży ludu!
Jedni do stéru a drudzy do trudu.

Himny do Słońca.

I.

Witaj Monarcho świécących się światów!
Witaj na Niebios uroczystem łonie.
Przed tobą złote rozlewa się błonie,
Za tobą cieka strumienie szkarłatów,
Gdzie stąpisz, duchy z rozkazu Jehowy
Mają twe berło i tron bursztynowy.

Skoro wschodowi złote przypniesz skrzydła
I skroń podniesiesz z bogatą koroną
Swiat ukrzepiony targa nocy sidła,
Sen z oczu zpycha i ruch bierze w łono,
Firmament lica smutne wypogadza,
Ocean wody groźne ułagadza.

Jeleń twym blaskiem bieży złocić rogi,
Wąż zimne piersi na sczyt niesie drzewa,
Delfin perłowe na dnie rzuca drogi,

Orzeł w obłoku piórami powiewa,
Ziemia zielona drżące spija rosy
Grają, barwami opalu, niebiosy.

Wszystko ożyło! Król światła zawitał;
Jego świtaniem każdy twór zaświtał,
Niebios muzyką drży śmiertelnych dusza,
Zda się myśl jedna świéża światem wzrusza...
Ale te hymny dziękczynne po globie
Komuż brzmią słońce? czy Panu? czy tobie?

II.

Okręcie światła! ty na niebios morzu,
Rozwijasz żagle ogniste
I na poziomym natury przestworzu,
Dniom dajesz łono przejrzyste.

Od granic do granic błękitnego świata
Twoja pierś brilantowa ślizga się - przelata
Póki ci Pan niepowie spocząć u swéj stopy
I do obiegu nowe nieukaże stropy.

T. Oliz.....

